

GŁOS POMORZA

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

KOSZALIN

SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXVI NR 184 (11524) Wtorek, 8 sierpnia 1989 r. CENA 40 zł Wyd. 12

PL ISSN 0137-9526
Nr indeksu 35024

W KRAJU

M. Rakowski w FSO

Z członkami organizacji partyjnych, związków zawodowych i kadra kierowniczą FSO w Warszawie spotkał się sekretarz KC PZPR M. Rakowski. Ciesząc się z pewnego ożywienia w partii — powiedział M. Rakowski, dodając jednocześnie, że w przygotowaniu do XI Zjazdu PZPR oraz w tworzeniu przyszłego programu partii powinni wziąć aktywny udział wszyscy jej członkowie.

Kwiaty na grobie A. Zawadzkiego

Z okazji 25. rocznicy śmierci gen. Aleksandra Zawadzkiego, działacza ruchu robotniczego, w okresie II wojny światowej szefa polskiego sztabu partyzanckiego, od 1952 roku przewodniczącego Rady Państwa — na jego grobie znajdującym się na cmentarzu powązkowskim złożone zostały kwiaty od prezydenta PRL W. Jaruzelskiego.

Inwalidzi mają pierwszeństwo

W przedsiębiorstwie „Centrostal” w Katowicach podpisano porozumienie z Zarządem Centralnego Związku Spółdzielni Inwalidów, dotyczące uprzywilejowania i preferencji zaopatrzeniowej dla spółdzielców inwalidów w zakresie materiałów i wyrobów, którymi dysponują spółki: „Huty stali”, „Stalpol”, „Metale nieżelazne” i „Chemierg”, centrale: Zbytu Węgla oraz Zaopatrzenia Hutniczego, Biuro Dostaw Koksu oraz Katowicki „Elmet”.

Zwrócono dokumenty

Zrabowane w Jaśle przez niemieckich okupantów w czasie II wojny światowej bezcenne dokumenty z lat 1879—1944 dotyczące geologii i wierceń w Karpatach wróciły do kraju. Przekazane zostały przez władze RFN za pośrednictwem polskiej ambasady w Bonn.

Salmonella w Gryficach

32 osoby, wśród nich 23 dzieci w różnym wieku, zatręło się ciastkami z prywatnej cukierni w Gryficach w woj. szczecińskim. Stan 13 osób, z tego 8 dzieci, był dość poważny i skierowano je na leczenie szpitalne. Badania Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Szczecinie wykazały, że ciastka zakażone były salmonellą typu himurium.

NA ŚWIECIE

E. Szezwadnadze w Kabulu

Radziecki minister spraw zagranicznych E. Szezwadnadze złożył wizytę roboczą w Kabulu, gdzie przeprowadził rozmowy z prezydentem Nadżibulłahem. Strony potwierdziły swe zdecydowanie jak najszybszego znalezienia politycznych sposobów rozwiązania problemu afgańskiego drogą szerokiego ogólnonarodowego dialogu i pojednania.

Prywatyzacja kopalń węgla

Dyrekcja państwowej firmy „British Coal Corporation” opracowała plan przekazania brytyjskiego przemysłu węglowego w ręce prywatne w ciągu najbliższych czterech lat. Plan przewiduje także zamknięcie 20 kopalń i zmniejszenie rocznego wydobycia węgla o 25 milionów ton. Prawie 30 tysięcy górników zostanie zwolnionych z pracy.

Ofiary terroru

W niedzielę od kul izraelskich rannych zostało 11 Palestyńczyków — uczestników demonstracji w obozach uchodźców palestyńskich w Strefie Gazy.

Pierwszy college

W stolicy Łotwy — Rydze otwarto pierwszy w republice college, będący czymś pośrednim między szkołą średnią i wyższą uczelnią. Zakreślono już konkursowy nabór studentów spośród najbardziej uzdolnionych uczniów starszych klas. W ciągu trzech lat nauki otrzymają oni pogłębioną wiedzę z zakresu fizyki, matematyki, chemii i biologii. Szczególną wagę przywiązuje się do takich przedmiotów, jak np. informatyka i technika obliczeniowa.

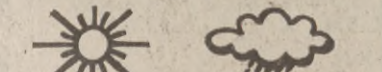
Powstaje związek robotników

W Moskwie odbyło się spotkanie przedstawicieli informalnych stowarzyszeń robotniczych ZSRR. Jego 150 uczestników, którzy przyjechali z 23 miast, utworzyło komitet organizacyjny i powzięło decyzję o odbyciu kolejnego spotkania w lutym przyszłego roku. Zostanie na nim przedyskutowany problem utworzenia związku robotników w skali całego kraju.

Z kalendarza

Kto zwycięży innych — jest silny. Kto przewycięży siebie samego — jest potężny.
(B. Herbczewski)

Imieniny — Cyriaka, Emiliana
1965 — Singapur wystąpił z Federacji Malezyjskiej i stał się samodzielnym państwem.
1945 — Związek Radziecki wypowiedział wojnę Japonii.
1524 — w Niemczech wybuchła długotrwała wojna chłopstwa.
Śłońce wschodzi o 5.15, zachodzi o 20.38.



W województwach koszalińskim i słupskim przewidywane jest dziś zachmurzenie małe i umiarkowane z możliwością wystąpienia przelotnych opadów deszczu i burz. Temperatura w ciągu dnia około 24 stopni, wiatł słaby z kierunków zmiannych. (ho)

Producenci będą negocjować ceny skupu

(Inf. wł.) Ceny skupu produktów rolnych zaproponowane w dniu uryn-kowania okazały się dla rolników mało atrakcyjne. Powszechnie stwierdza się, że są one za niskie w stosunku do cen towarów żywnościowych i w stosunku do cen środków produkcji.

— W pojedynkę niewiele uda się zwojować. Trzeba stworzyć wspólny front i negocjować u monopolistów ceny. Taka była myśl zwołanego wczoraj w Wojewódzkim Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Koszalinie spotkania

przedstawicieli jednostek u-społecznionego rolnictwa i rolniczych związków branżowych. Ceny już dziś — jak stwierdzono — nie gwarantują opłacalności. Właśnie przyszła wiadomość z Polic, że znów drożeją nawozy. Wy negocjowane ceny powinny być za żywiec o kilkaset złotych wyższe, zaś za zboża różnica sięgałaby kilka tysięcy złotych za kwintal. Cena litra mleka nie powinna w skupie odbiegać od ceny oleju napędowego. To oczywiście tylko propozycje do negocjacji, które będą się toczyć w najbliższych dniach.

(dokończenie na str. 2)

„Plasterki” po 10 dkg!

Nie wszystkich stać na drogie wędliny

(Inf. wł.) Pierwsze dni nowej sytuacji rynkowej przyniosły pierwsze spostrzeżenia naszych czytelników... Najniższe uposażenia — renciści i emeryci kupują najtańsze wędliny i mięso. Najczęściej ustawiają się w kolejki już o świcie, nie dlatego, że obawiają się niedostatku towaru ale z obawy, że nim dojdą do lady będzie na niej tylko szynka po 9 tysięcy, schab po 4020 czy myśliwska po 11 tysięcy. Renciści i emeryci dokładnie liczą swoje zasoby pieniężne i kupują serdelową, pa-

rowki, jarmarczną oraz golonkę, biodrówkę i głowiznę.

Zdarza się, że emeryt „szarpnie się” na 20 dkg szynki czy poledwicy. I tu głęboko się rozczaruje. Panie ekspedientki nie nawykły do porcjowania wędlin a sprzedającą dotychczas na kilogramy nie potrafią ukroić plasterka cieńszego niż... 10-dekawy. Ktoś, kto za trzy tysiące otrzymuje... trzy plasterki szynki nie wie później jak obdzielił nimi rodzinę.

(dokończenie na str. 2)

99. urodziny najstarszej kioskarki

Jedną z najpopularniejszych i najstarszych sądeczanek jest Weronika Danielewska, z sympatią przez wielu nazywana po prostu „Babcia”. Od ponad 40 lat prowadzi kiosk „Ruchu”, w alei Batorego w Nowym Sączu. Nie liczy godzin, nie przesługuje święt, nie bierze urlopów, nie miała nigdy manka. Ze swojej pensji wspiera pensjonariuszy Domu Spokojnej Starości. 7 sierpnia Danielewska ukończyła 99 rok życia; toteż w poniedziałek przed kioskiem „Babci” ustawiali się w kolejki nie tylko kupujący, ale i ci, którzy pragnęli wręczyć kwiaty sądziwej kioskarkie. Jubilatka zaprasza ich na skromne przyjęcie, ale... dopiero za rok, w dniu setnej rocznicy urodzin. (PAP)



Na zdjęciu: (CAF-S. Kraszewski): Na 900 straganach sprzedawane są towary podczas XVIII Jarmarku Dominikańskiego w Gdańsku. Na licznych są estradach występują różnorodne zespoły artystyczne, w tym folklorystyczne. Na 3 czy 4 straganach w Koszalinie dogorywa właśnie któryś tam Jarmark Jamneński. Pusta estrada i tylko w namiocie mija się znudzony urzędnik koszalińskiego MOK. Po co?

Alkohol droższy — w sklepach braki

Od 7 bm. zdrożały wyroby spirytusowe produkcji krajowej. Wyraźne wskazanie, że tym razem chodzi o wyroby produkowane w kraju jest bardzo istotne, bowiem trunki zagraniczne, które od pewnego czasu na stałe zadamowały się na półkach sklepów były już od samego początku, bardzo drogie. Ceny wódek produkowanych w Polsce podniesiono średnio o 40 proc. Niektóre gatunki alkoholu zdrożały w większym, inne zaś w mniejszym stopniu. Przykładowo: 0,5 litra czystej wódki wyborowej o mocy 45 proc. kosztuje od poniedziałku 6.090 zł, tej samej wódki

o mocy 40 proc. 4.730 zł, a 25 proc. kremu kawowego 2.560 zł. Nowe ceny krajowych wódek ustalono w zgodzie z generalną strategią nakreśloną przez ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Alkohole wysokoprocentowe powinny być bowiem droższe niż te, które „procentów” mają mniej.

Tymczasem na rynku brak wódek krajowych. Dziennikarz PAP zwrócił się do osób i instytucji mających w tej sprawie coś do powiedzenia. I tak...

(dokończenie na str. 2)

Prezes Narodowego Banku Polskiego Zdzisław Pakuła 7 bm. wydał decyzję o utworzeniu Banku Rozwoju Rzemiosła Handlu i Przemysłu „Market” S.A. w Poznaniu. Jest to już trzeci bank powstały w br. na mocy nowego prawa bankowego.

Powstał Bank Rozwoju Rzemiosła

Nowy bank zorganizowano z inicjatywy przedstawicieli polskiego rzemiosła.

Głównym, statutowym zadaniem banku będzie pobudzanie inicjatyw gospodarczej jednostek drobnej wytwórczości.

Bank będzie prowadził obsługę finansową: zakładów rzemieślniczych, spółdzielni, jednostek handlowych, małych i średnich przedsiębiorstw zagranicznych działających na terenie kraju, wszelkiego rodzaju spółek osób prawnych i fizycznych, w tym również joint-ventures, jednostek organizacji społecznych prowadzących działalność gospodarczą, rzemieślniczych przedsiębiorstw eksportu, wo-importowych, a także innych jednostek organizacyjnych oraz osób fizycznych. (PAP)



Na zdjęciu: (CAF-S. Kraszewski): Na 900 straganach sprzedawane są towary podczas XVIII Jarmarku Dominikańskiego w Gdańsku. Na licznych są estradach występują różnorodne zespoły artystyczne, w tym folklorystyczne. Na 3 czy 4 straganach w Koszalinie dogorywa właśnie któryś tam Jarmark Jamneński. Pusta estrada i tylko w namiocie mija się znudzony urzędnik koszalińskiego MOK. Po co?

Spółki i agenci na kłopoty PKP?

Kolej na kolej

GROZI wybuch akcji strajkowej — piszą związkowcy w wysłanych co chwilę teleksach. „Zadłużenie przedsiębiorstwa wynosi 113 mld złotych” — mówią urzędnicy działu finansów.

A ludzie niepokoją się, że kolej stanie i wówczas z zaplanowanych urlopów przyjdzie im zrezygnować. Co gorsze, wyboru nie ma żadnego. PKS nie jest w stanie zastąpić kolei, a PKP jest na torach monopolistą.

Już dziś Polskie Koleje Państwowe postawione zostały pod murem: al-

XVII KSF „Młodzi i film”

„Jantary” czekają na najlepszych

(Inf. wł.) XVII Koszalińskie Spotkania Filmowe „Młodzi i film”, zgodnie z wieloletnią tradycją, rozpoczęły się na wiele godzin przed ich oficjalną inauguracją. Imprezę skrócono do sześciu dni, a program jest niezwykle bogaty, toteż projekcje w konkursowym kinie „Kryterium” w Koszalinie wyznaczono już na godz. 9.

Na tę porę zaplanowano jedną z imprez towarzyszących: pn. „Polska animacja — zmiana warty, cz. I” „Debiuty mistrzów”. Wypłynęły je następujące obrazy: „TAJEMNICE STAREGO ZAMKU” Witolda Giersza, „BYŁ SOBIE RAZ” Waleriana Borowczyka, „ARLEKIN” — Mirosława Kijowicza, „MASZYNA” Daniela Szezechury, „FOBIA” Juliana Antoniszczaka, „PTAK” Jerzego Kuci, „I STAŁ SIĘ CIEMNOŚĆ” Jerzego Kaliny.

Następnie pokazano debiuty kinowe

„ŚWIATŁO ODBITE” Andrzeja Titkowa i „STAN WEWNĘTRZNY” Krzysztofa Tchórzewskiego, oraz telewizyjny „Z SOBOTY NA PONIEDZIAŁEK” Marka Wałęszki. Konkurs Główny otworzył pierwszy z dziesięciu (kinematografia RFN wycofała swoje zgłoszenie) obrazów ubiegających się o „GRAND PRIX — WIELKIEGO JANTARA 89” — „A TERAZ DOKĄD?” Rengela Wylczanowa.

(dokończenie na str. 2)

Zacięte walki w Libanie

Wyludnił się Bejrut

Bejrut (PAP). Nie słabną walki w rejonie Bejrutu między wspieranymi przez wojska syryjskie siłami muzułmańskimi a chrześcijańską armią libańską, dowodzoną przez gen. Michela Aouna. W nocy z niedzieli na poniedziałek kanonada artylerijska trwała 6 godzin i zakończyła się o świcie. Pod ogniem znalazło się około 40 miejscowości podbejruckich oraz dzielnic w obu częściach stolicy Libanu.

Do zaciętych starć zbrojnych, w których użyto rakiet, dział czołgowych, moździerzy i ciężkich karabinów maszynowych doszło

na ponad pięciokilometrowej „zielonej linii” dzielącej Bejrut na części muzułmańską i chrześcijańską. Dziesiątki pocisków spadły na pałac prezydencki w dzielnicy Baabda. Intensywnie ostrzeliwane były porty w enklawie chrześcijańskiej.

Agencja UPI, powołując się na policję libańską, pisze, że w niedzielę w rejonie Bejrutu zginęło 7 osób, a 34 odniosły rany. Od marca br. śmierć poniosło 558 osób, a ponad 2.500 zostało rannych — dodaje agencja. W Bejrucie, który liczył 1,4 miliona mieszkańców, przebywa obecnie 250 tysięcy osób.

W Afganistanie nie ma radzieckich żołnierzy

Moskwa (PAP). Od 15 lutego br. w Afganistanie nie ma ani jednego żołnierza radzieckiego — powiedział przedstawiciel MSZ ZSRR Wadim Perfiliew na konferencji prasowej w Moskwie. W. Perfiliew skomentował doniesienia niektórych zachodnich agencji informacyjnych, które powoływały się na informacje przekazane przez

afgańską opozycję zbrojną podając, że do Kabulu przybyło 1500 żołnierzy radzieckich.

Informacje przekazane przez rebeliantów stanowią kolejną próbę usprawiedliwienia niepowodzeń zbrojnej opozycji oraz faktu, że nie sprawdziły się zapowiedzi, iż po wycofaniu wojsk radzieckich rząd w Kabulu upadnie.

Rekordowe zanurzenie

Tokio (PAP). Zbudowany ostatnio w Japonii głębokowodny batyskaf „Sinkay-6500” zanurzył się w końcu minionego tygodnia na głębokość 6 tys. metrów.

Seria prób tego sterowanego przez 3-osobową załogę aparatu, wyposażonego w najnowszą aparaturę elektryczną, wykazała wielki stopień

niezawodności jego kadłuba i systemów pokładowych.

W najbliższych dniach badacze zamierzają osiągnąć na „Sinkay-6500” głębokość 6500 metrów, potwierdzając słuszność nazwy batyskafu i ustanawiając nowy rekord światowy. 25-tonowy aparat ma osiągnąć takie zanurzenie w pobliżu japońskiej wyspy Honsiu na Pacyfiku.

(dokończenie na str. 2)

Pracują zespoły społecznej Komisji Pojednawczej

Od ok. tygodnia pracują zespoły orzekające społecznej Komisji Pojednawczej powołanej na mocy ustawy z 29 maja br. o szczególnych uprawnieniach niektórych osób do ponownego nawiązania stosunku pracy, uchwalonej w wyniku porozumienia „okrągłego stołu”. Chodzi tu o działaczy związkowych, głównie „Solidarności”, zwolnionych z pracy po ogłoszeniu stanu wojennego, którzy teraz chcieliby powrócić do swego zakładu. Dotychczas do komisji wpłynęły 82 sprawy, z czego 42 zakwalifikowano do merytorycznego rozpatrzenia. Podjęto już decyzje w 6 sprawach, a 7 bm. zebrał się jeden z zespołów orzekających komisji, by rozpatrzyć 2 następne sprawy.

Jak poinformował przewodniczący komisji, mec. Maciej Dubois, 40

spraw komisja oddaliła dlatego, że zaskarżone zwolnienia z pracy nie nastąpiły w wyniku działalności związkowej lub sprawa była już rozstrzygnięta wcześniej wyrokiem sądu pracy i ubezpieczeń społecznych. W tym drugim przypadku komisja nie jest instancją właściwą i jedynym rozwiązaniem jest ponowne zwrócenie się do sądu, który rozpatrzy sprawę, tym razem z uwzględnieniem przepisów ustawy. Komisja zaś nie może podważać wyroków sądowych. Przeciwnie wreszcie przyczyną oddalenia przez komisję części wniosków jest pominięcie pierwszej instancji, jaką powinno być zwrócenie się do sądu. W sprawie może się zająć komisja, a jej orzeczenie jest dla zakładu zobowiązujące. (PAP)

Wokół sprawy zakładników

Trwają negocjacje

Kair (PAP). W wypowiedzi dla radia wiceminister spraw zagranicznych Izraela Benjamin Netanyahu poinformował, że prowadzone przez Izrael negocjacje z działającymi w Libanie proirańskim ugrupowaniem Hezbollah są w stadium początkowym. Wcześniej przedstawiciel rządu izraelskiego powiedział, że nie dojdzie do wymiany amerykańskiego zakładnika Josepha Cicippio za przywódcę Hezbollahu, szekja Obeida, jeśli nie zostaną również uwolnieni trzej izraelscy żołnierze przetrzymywani w Libanie.

Tymczasem wysłannik ONZ Marrack Goulding, który podjął się mediacji w konflikcie spowodowanym uprowadzeniem przez irańskich komandosów szekja Obeida oraz zabójstwem w Libanie amerykańskiego pułkownika Williama Higginsa,

przybył z Damasku do Bejrutu by spotkać się z szefem Fadhallahem — duchownym przywódcą Hezbollahu. Ugrupowanie to zaprzecza, iż uprowadziło Josepha Cicippio, ale uważa się, że w rękach tej organizacji znajduje się wielu spośród przetrzymywanych w Libanie 17 zakładników z państw zachodnich. W wywiadzie opublikowanym przez „Il Messaggero” minister spraw zagranicznych Włoch Gianni de Michelis powiedział, że Włochy są przeciwnie podjęciu przez Stany Zjednoczone akcji zbrojnej w Libanie w celu rozwiązania problemu zakładników. Na terenie Włoch stacjonuje VI Flota sił morskich USA. Minister powiedział, że Włochy nie poparłyby akcji zbrojnej USA, podobnie jak nie poparły nalożeń sił powietrznych USA na Libię w 1986 r.

Genewa (PAP). Krótkim spotkaniem przewodniczących obu delegacji: amerykańskiej — Richarda Burta i radzieckiej — Jurija Nazarkina zakończyła się trwająca od siedmiu tygodni kolejna runda rokowań START, które dotyczą ok. 50-procentowej redukcji strategicznych broni ofensywnych obu mocarstw. Ugodniono, że kolejna runda rozpocznie się 25 września, po spotkaniu szefów dyplomacji USA i ZSRR Jamesa Bakera i Eduarda

Brak postępu w rokowaniach START w Genewie

Szewardnadze, które ma się odbyć w dniach 19—20 września w Stanach Zjednoczonych.

Jurij Nazarkin wyraził pogląd, że zakończona runda przyniosła postęp w pewnych sprawach o znaczeniu technicznym, ale obie strony nie zdołały przezwyciężyć podstawowych rozbieżności, występujących podczas trwających od 4,5 lat rokowań. Jak pisał agencja AP, obie strony dały jasno do zrozumienia, że całkowite porozumienie w sprawie tekstu przyszłego układu START nie jest jeszcze w zasięgu ręki.

Głównym problemem spornym pozostają amerykańskie plany rozmieszczenia w przestrzeni kosmicznej i na ziemi systemu obrony przeciwkrociowej w ramach tzw. inicjatywy obrony strategicznej (SDI). Strona radziecka uzależniła swą zgodę na układ START od znacznych ograniczeń programu SDI, stojąc na stanowisku konieczności przestrzegania układu z 1972 roku o ograniczeniu systemów przeciwkrociowych (ABM). Waszyngton odmawia nadal zgody na takie ograniczenia. Nazarkin podkreślił, że nie rozwiązana zostanie też kwestia pocisków międzykontynentalnych umieszczanych na ruchomych wyrzutniach oraz pocisków samosterujących wyrzucanych z morza.

„Jantary” czekają na najlepszych

(dokończenie ze str. 1)

Uroczysta inauguracja odbyła się późnym wieczorem w amfiteatrze. Uczestniczyli w niej przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa koszańskiego z sekretarzem KW PZPR, Zbigniewem Michą i wicewojewodą koszańskim, Zygmuntem Boczkowskim. Obecne były delegacje zagraniczne krajów biorących udział w konkursie, a także z Poławy i Neubrandenburga — miast zaprzyjaźnionych z Koszalinem.

Otwarcie KSF miało dość nietypowy przebieg, zaczęło się bowiem od... wręczenia Grand Prix — Wielkiego Jantara 88”

przynagane w szerszym roku węgierskiemu filmowi „PIĘKNE DZIEWCZĘTA” (scenariusz i realizacja Laszlo Hartai, Andras Der). W imieniu twórców główną nagrodę odebrał attaché prasowy ambasady WRL w Warszawie, Szabolcs Szilayai.

Widzowie poznali również 13-osobowe nieprofesjonalne jury, składające się z uczestników seminariów, które poprzedziły festiwal. Jury przewodniczy Katarzyna Szpyrka z Bydgoszczy, absolwentka polonistyki Uniwersytetu im. Kopernika w

Toruniu i słuchaczka II roku Małej Akademii Filmowej w Rozalinie. Tych 13 sprawiedliwych zdecydowało, którzy z twórców wywiozą z Koszalina „Jantary” przyznawane w trzech kategoriach za debiuty i komu przypadnie w udziale „Grand Prix”.

Uroczystego otwarcia XVII KSF dokonał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, I sekretarz KM PZPR w Koszalinie, Eugeniusz Żuber. Następnie odbyła się projekcja węgierskiego obrazu „ZANIM NIETOPERZ ZAKOŃCZY SWOJ LOT” w reżyserii Petera Timara (zmiana w programie) zakwalifikowanego do Konkursu Głównego, a kiedy koszalinianie oglądali drugi film pt. „Ludzie Koty”, USA, w „Wen” już toczyła się pierwsza dyskusja z cyklu „Szczerość za szczerość”.

„Dzisiaj przed uczestnikami KSF kolejno wypelniony filmami dzień. Ocena siedmiu filmów odbędzie się również późnym wieczorem. (kon)

Kolej na kolej

(dokończenie ze str. 1)

Ponieważ na budżet centralny kolej na razie liczyć nie może, skierowano pisma do wojewodów i rad narodowych przedstawiając w nich sytuację w PKP i prosząc o zajęcie stanowiska: albo władze terenowe dofinansują siępiącą się, zadłużoną kolej, albo niektóre deficytowe linie zostaną zamknięte.

Władze lokalne na razie tylko protestują; bo też nie mają pieniędzy. Wszystko więc zależy od Dyrekcji Generalnej PKP. Zamknięcie nieren-townych linii kolejowych jest w tej sytuacji jedynym wyjściem — tłumaczy we Wschodniej DOKP.

Wszystko wskazuje na to, że PKP zaczął zamykać linie nieren-towne. Choć być może znalazłby się chętni do zainwestowania w odremontowanie często siępiących się hal dworcowych, przejęcia całych linii kolejowych. Być może do takich spółek weszłyby zakłady przemysłowe, których bocznicę ekspedują towary, zakłady, dla których istnienie określonych połączeń kolejowych jest rzeczą bytu.

We Wschodniej DOKP myśleli już, by niektóre, szczególnie deficytowe linie przekazać w agencje. Zasad tego już nie zdążyli wykonać: dyrekcje okręgowych kolei państwowych nie są samodzielnymi jednostkami

gospodarczymi i bez zgody Dyrekcji Generalnej o spółce marzyć nie mogą. A dyrekcja Generalna — takiej zgody podobno nie wyda. Kółko się zamyka.

I jeszcze kolejarze — też chcą żyć godnie. Żądają podwyżek płac, awansów i indeksacji dochodów. Już nie wykluczają „strajku czynnego” we Wschodniej DOKP. Rozpoczęcie akcji strajkowej wciąż przekładają, rozumiejąc sytuację przedsiębiorstwa zadłużonego na ponad sto miliardów złotych. Czekają nadal na podjęcie zdecydowanych, decyzji przez Dyrekcję Generalną.

Niektórzy mówią: pierestrojka czeka PKP. A PKP ma przecież do dyspozycji sterowane centralnie czerwone światła. Oczywiście tak długo jak długo elektrownie dają prąd.

ERYK MISTEWICZ

Alkohol droższy — w sklepach braki

(dokończenie ze str. 1)

Dyrektor biura handlu i zaopatrzenia przedsiębiorstwa przemysłu spirytusowego „Polmos” Maciej Korza informuje, że plan na rok 1989 przewidywał wyprodukowanie 150 mln litrów wyrobów spirytusowych. Zgodnie z tym, w pierwszym półroczu — stwierdza — powinniśmy wyprodukować 75 mln litrów, gdy tymczasem produkcja wyniosła 85 mln. Trzeba przy tym pamiętać, iż jeden z zapisów ustawy z 1982 r. mówi o tym, że produkcja nie powinna rosnąć, co w tej sytuacji oznacza, iż

albo w II półroczu br. aby się zmieścić w limicie ograniczmy produkcję, albo do rocznego planu zostanie wprowadzona korekta. Z taką propozycją już wystąpiliśmy. Oznacza to innymi słowy, że nie nas należy winić za brak alkoholu w sklepach. Nie ponosi za to winy również i handel — powiedział M. Korza.

W „Polmosie” twierdzą, że przyczyną braku krajowych wódek jest ogólnie napięta sytuacja rynkowa, w wyniku czego alkohol, oprócz swej tradycyjnej funkcji tzn. użytku, stał się także jednym ze sposobów lokowania „gorącego pieniądza”. Pewnego rodzaju potwierdzeniem tej tezy jest obserwacja skupu butelek. Podczas gdy normalnie do punktów skupu trafiało ponad 95 proc. butelek po sprzedanym alkoholu, to obecnie trafia ich tylko 80 proc. Wniosek stąd, że spore ilości pełnych butelek są magazynowane w domach. W tej sytuacji, każda ilość alkoholu z chwilą jego pojawienia się w sieci detalicznej, znika natychmiast. Na pytanie: czy można oczekiwać jakiegś istotnego poprawy w najbliższych miesiącach — trudno jest obecnie jednoznacznie odpowiedzieć. (PAP)

Producenci będą negocjować ceny

(dokończenie ze str. 1)

Tymczasem wczoraj tylko w jednej gminie Rabino kilkadziesiąt rolników odjechało spod punktu skupu żywności z własnym towarem. Tam do negocjacji nie doszło. Ale w Darłowie, gdzie pojawił się w ciągu tego samego dnia samochody katowickich i warszawskich zakładów mięsnych, producenci żywności sprzedali. To jest oczywiście sukces, a efekt będzie taki, że w województwie o dużej nadprodukcji rolniczej żywności będzie mało, a ceny wysokie...

Przedstawiciele producentów, zebrani wczoraj w WZRIOR, postanowili co kwartał powtarzać podobne spotkania i uzgadniać ceny opłacalne. Powołano specjalny zespół do negocjacji cen z zakładami mięsnymi, zbożowymi i mleczarstwem. (jakr)

Nie wszystkich stać na drogie wędliny

(dokończenie ze str. 1)

Seniorzy proszą PSS „Społem” i inne instytucje handlowe zajmujące się dystrybucją wędlin, by koniecznie przywrócić w słupskich sklepach maszynki do krojenia. Ponadto apel do Zakładów Mięsnych: przywrócić produkcję wędlin porcjowych i sprzedawanych w foliowych opakowaniach. Każdy z pewnością kupi 10 kg wędliny apetycznej wyporcowanej na plasty i nawet dopłaci parę złotych za paczkowanie. (ce)

W nawiązaniu do tekstu pod tytułem „Komu i ile należy wypłacić dodatku za mięsną kartkę” (4.08.br.) informujemy, że zgodnie z ostatnią wykładnią ministra pracy i polityki socjalnej, dodatek z tytułu podwyższenia cen podstawowych artykułów żywnościowych należy się w pełnej wysokości za dany miesiąc, niezależnie od tego ile dni przepracował pracownik w ciągu miesiąca, nawet gdy to był tylko 1 dzień pracy.

Przystanki autobusowe w agencji

Skoro słyszy się stale narzekania na stan wiat na przystankach PKS — trzeba znaleźć rozwiązanie problemu — powiedziano w Urzędzie Miejsko-Gminnym w Chojnie i zdecydowano oddać przystanki w swą agencję. W miejscowościach gdzie auto-

busy zatrzymują się przy wiatach, za stan przystanku odpowiada wyznaczona osoba, otrzymująca za to niewielką opłatę. Od chwili wprowadzenia tego rozwiązania zdecydowanie poprawił się wygląd przystanków — są lepiej zagospodarowane, czyste... (PAP)

Zakończenie strajku

7 bm. był normalnym dniem pracy komunikacji miejskiej w Białej Podlaskiej. Podpisane porozumienie między komitetem strajkowym a dyrekcją Zakładu Komunikacji Miejskiej zakończyło trwający od 1 bm. strajk oku-

pacyjny w tym przedsiębiorstwie. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP w Urzędzie Miejskim — wynegocjowane podwyżki płac najprawdopodobniej spowodują wzrost cen biletów komunikacji miejskiej w Białej Podlaskiej. Cena biletów wynosząca 30 zł wzrośnie dwukrotnie lub nawet więcej w zależności od wielkości dotacji ze strony budżetu miasta. (PAP)

Inwazja myszy

Od kilku miesięcy w Wałbrzyskiem trwa plaga myszy. Gryzonie zaatakowały dotychczas 18 tys. ha pól, w

większości upraw zbożowych. Straty szacuje się na ok. 1,5 mld zł. Wojewoda wałbrzyski ogłosił w związku z tym stan klęski żywiołowej w 11 gminach tej części Dolnego Śląska. (PAP)

Spaliła się hala fabryczna

Najprawdopodobniej nieostrożny strzał z raketnicy stał się 7 bm. w Gdańsku przyczyną pożaru hali w Fabryce Urządzeń Budowlanych „Zremb”. Ok. godz. 2 zapalił się dach budynku. Szybko rozprzestrzeniający się ogień, z którym przeszło trzy godziny walczyło 14 sekcji straży pożarnej oraz statek pożarniczy od strony

Wisły, strawił konstrukcję dachu, wewnętrzne instalacje oraz kilka samochodów „Jelcz” z zamontowanymi na nich pompami do betonu. Straty sięgają przeszło 200 mln zł. Zdołano uratować sąsiedni magazyn wartości ok. 50 mln zł. Ofiar w ludziach nie było. Trwa dochodzenie w sprawie okoliczności pożaru. (PAP)

Z ostatniej chwili

KANDYDAT na premiera Japonii Toshiki Kaifu oświadczył, że Japonia powinna sprostać oczekiwaniom świata jeśli dowie, że wzrost jej roli w polityce międzynarodowej. Dotyczy to m. in. udzielenia pomocy Michałowi Gorbaczowowi w jego wysiłkach na rzecz przebudowy gospodarki radzieckiej.

MUDZAHEDINI ostrzeliwali dwudziestoma rakietami okolice hotelu „Continental” w Kabulu i sam hotel przypuszczając, że znajduje się tam Edward Szewardnadze, który przebywał w Afganistanie z jednodniową wizytą roboczą. Jedną z rakiet trafiła w apartament prezydencki hotelu.

EKSTREMISTI propagandyści nadal szerzą terror i przemoc w indyjskim stanie Dżammu i Kaszmir. W ciągu minionych dwóch dni, w wyniku eksplozji bomb i strzelanin, zabite zostały 2 osoby i rannych jedenaście.

JAK podała agencja TASS, w dniach 11—21 sierpnia br. z terytorium Związku Radzieckiego będą wystrzelane rakiety nośne w wyznaczony rejon Oceanu Spokojnego.

INDIE wycofały ze Sri Lanki kolejnych 875 żołnierzy z korpusu pokojowego, który liczy 45 tys. ludzi.

SZESCIU zamachowców, którzy jesienią ub.r. zorganizowali ekspedycję najemników tamilijskich z zamiarem dokonania przewrotu na Malediwach i obalenia prezydenta Gayuma, zostało skazanych na śmierć. Proces odbył się w stolicy Malediwów, Male. Przewrót uderzyłby jednostki komandosów indyjskich, które posłano na prośbę prezydenta tego mikroskopiowego państwa.

ZDARZENIA WYPADKI

KRADZIEŻE W POJAZDACH

Nie ma dnia, aby w pasie nadmorskim nie okradziono kilku pojazdów. Najczęściej ofiarami włamywaczy (sądzić należy, że głównie będących na gościnnych występach) padają turyści. Niezłoty, często nieświadomie kuszą oni włamywaczy pozostawiając na widoku cenne przedmioty. W Kolobrzegu z samochodu datsun skradziono radioodtwarzacz, cztery głośniki i elwalizer o wartości 2 mln zł. Także w Kolobrzegu z fiata 126p skradziono japoński aparat fotograficzny „Minolta”, komplet kluczy i wędkę z kolowrotkiem na sumę 1,1 mln zł. W Darłowie z trabanta obywatela NRD skradziono 23 kasety, parasolkę i lunetę o wartości 821 marek. Złoty, należący do obywatela NRD, skradziono radioodtwarzacz „Blaupunkt” i wskaźniki obrotów silnika o łącznej wartości 2 tys. marek.

ZŁODNIELI?

W Świątkach (gm. Szczecinek) miało miejsce włamanie do pomieszczenia gospodarczego należącego do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Skradziono dwa tuczniki o wadze po 120 kg każdy. Czyżby akcja głodnych ofiar uryn-kównia?

AMATORZY ŁATWEGO ŁUPU

Dwaj nieletni (15 — 16-letni) przybyłe z innych województw napadli w Krusniku (gm. Bleskie) na pijanego mieszkańca tej wsi zabierając mu torbę, w której miał 113,5 tys. zł i butelkę wódki. Sprawców napadu ujęto: obecnie przebywają oni w Milicijnej Izbie Dziecka w Koszalinie. Nie ujawniono natomiast sprawcy napadu na kobietę w Słupsku, który na ulicy zabrał mieszkanke miasta torbę z kwotą 25 tys. zł.

ROZTARGNIENI MOTOCYKLIŚCI

W Szczecinku motocyklista wymusił pierwszeństwo na skrzyżowaniu i uderzył w bok ciągnika ursus. Z ogólnymi obrażeniami przewieziono go do miejscowego szpitala. Podobny wypadek zdarzył się w Słupsku, gdzie motocyklista uderzył w nysę. Odnosił ciężkie obrażenia. Czym wytłumaczył?

Ambasada RFN nie pośredniczy w załatwianiu pracy

W związku z licznymi listami obywateli polskich, dotyczącymi możliwości podjęcia sezonowej pracy w Republice Federalnej Niemiec — ambasada RFN w Warszawie wyjaśnia, że nie pośredniczy w tego rodzaju sprawach.

Jednocześnie przypominają, że osoby pochodzące z krajów nie należących do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej — zgodnie z obowiązującym od 1973 r. zakazem werbowania pracowników — w zasadzie

nie mogą przyjeżdżać do RFN w celu podjęcia tam pracy. Osobom takim nie wolno wydawać wiz pobytowych i zezwoleń na pracę.

Wyjątki od zakazu wjazdu i zatrudnienia możliwe są tylko w pojedynczych przypadkach. Dotyczy to głównie wysoko wykwalifikowanych pracowników umysłowych oraz specjalistów, którzy mogą być zatrudnieni w znajdujących się na terenie RFN filiach polskich przedsiębiorstw. (PAP)

Zagadka tajemniczej plamy na moskiewskiej ulicy

Moskwa (PAP). W Moskwie nadal krąży różne pogłoski na temat zagadkowej wypalonej plamy, która pojawiła się na trawniku szosy kaszirskiej. Na miejsce to zaczęły przybywać tłumy ludzi, którzy napelniali garnki i inne naczynia ziemią, uważając ją za leczniczą. Po to, by zapobiec pojawieniu się na miejscu plamy głębokiego wykopu, milicja musiała wystawić posterunek i nikogo nie dopuszczać do trawnika.

Jak pisze agencja TASS, jedna z hipotez dotyczących zagadkowej plamy jest już znana: w Moskwie wyładował niezidentyfikowany latający obiekt. I jeśli już nie „talerz”, to przynajmniej jakiś inny zagadkowy przedmiot.

Jest także druga hipoteza. „Wzwanie wypłynęło 12 lipca o godz. 20.12 — powiedział dziennikarzowi „Socjalistycznej Industrij” porucznik 36 kompanii moskiewskiej straży pożarnej A. Szabatara. O godz. 20.20 byliśmy na miejscu. Dopalało

się tam siano. O godz. 20.40 ogień był ugaszony”.

A oto kategoryczne oświadczenie kierownika laboratorium zjawisk nienormalnych A. Listratowa: Na skrzyżowaniu szosy kaszirskiej i ulicy Szpilowskiej niezidentyfikowany latający obiekt nie wyładował. Nie tak się to odbywa. Jednakże na wszelki wypadek wzięliśmy próbki gruntu i roślinności, a także inne przedmioty. Będziemy to wszystko badać”.

Być może niczego ponadnaturalnego w okragłej wypalonej plamie na trawniku nie ma, jeśli tak uważa nawet autostaw UFO — pisze dziennik. Mimo to na razie nie ma odpowiedzi na takie proste wydawałoby się pytania: Skąd się wzięły wgniecenia na gruncie w rejonie plamy? Jak mogło zapalić się podczas deszczu wilgotne siano i dlaczego spłonęło w ciągu paru minut? Dlaczego w centrum plamy zachowała się spiralna nietknięta trawa? Gdzie podział się popiół?

Kursy walut

Siedem tysięcy złotych za Washingtona

(Inf. wł.). Banknot z podobizną pierwszego amerykańskiego prezydenta George'a Washingtona (oczywiście, wielokrotnie pomnożony) kosztuje już siedem tysięcy polskich złotych. Czyli przewidywania fachowców sprawdziły się. Otwarta pozostaje tylko kwestia, ile tych złotych więcej trzeba będzie wydać za wspomniany banknot za kilka dni lub tygodni-dwa. Bo to, że więcej, jest pewne. Tylko skala „skoku” nie jest jeszcze znana. I pomyśleć, że w tak krytykowanej do niedawna II Rzeczypospolitej tego dolar można było mieć za kilka złotych... Ale dość tych sentymentów. Wracamy do rzeczywistości, czyli ostatnich przeliczników walutowych.

Kursy walut z 07.08.1989 roku.			
W PKO KOSZALIN:			
dolar USA	6500	7000	
marka RFN	3300	3700	
frank szwajcarski	4000	4200	
funt angielski	10000	11000	
frank francuski	1000	1100	
szyling austriacki	500	550	
bon PeKaO	6300	6800	

W PKO SŁUPSK:			
dolar USA	6500	6900	
marka RFN	3500	3700	
frank szwajcarski	3800	4000	
funt angielski	10200	10800	
frank francuski	950	1050	
szyling austriacki	500	550	
bon PeKaO	6200	6600	

POMORSKI BANK KREDYTOWY, ODDZIAŁ W SZCZECINKU:			
skup sprzedaż			
dolar USA	6300	7000	
marka RFN	3300	3500	

PBK, ODDZIAŁ W BIAŁOGARDZIE:			
skup sprzedaż			
dolar USA	6600	7200	
marka RFN	3300	3700	
ruble ZSRR	400	440	
marka NRD	200	280	

Średnie kursy walut wymienialnych w stosunku do dolara USA w PKO S.A., pewnych, itp.:
dolar australijski — 1,35
szyling austriacki — 13,55
frank francuski — 6,51
marka RFN — 1,92
korona szwedzka — 6,59
funt szterling — 0,62.

(ms)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 5 sierpnia 1989 r. zmarł nagle

tow. Stanisław Bródka

I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Świdwinie, były długoletni inspektor oświaty i wychowania

Wyrazi szczerę współczucia

RODZINIE

składają

KIEROWNICTWO KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR w KOSZALINIE, KOMITETU REJONOWEGO PZPR, KOMITETU MIEJSKO-GMINNEGO PZPR I WSPÓŁPRACOWNICY w ŚWIDWINIE

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 sierpnia 1989 r. o godzinie 15.00 w Ciesieniewie.

LISTY, POLEMIKI

Wyniki wyborów z 4 i 18 czerwca interpretować można w różnych płaszczyznach i wyprowadzać różne wnioski. Mnie interesują tutaj te interpretacje i wnioski, które mają bezpośredni związek z rolą i pozycją PZPR. Spośród wielu komentarzy, jakie pojawiły się na ten temat, zastanawiające jest zaskoczenie i rozczarowanie — wyrażane przez działaczy i publicystów PZPR — porażką kandydatów PZPR i koalicji. Sądzę, że zaskoczenie takie jest symptomem alienacji aparatu PZPR od bieżącego i faktycznego życia społeczno-politycznego kraju.

Trudno zgodzić się z lansowanym poglądem, że społeczeństwo powszechnie głosowało na hasło „Solidarność”. Twierdząc, że w akcie głosowania nastąpiła kulminacja nastrojów i świadomości, rodzących się przez 40 lat, świadomości, której przeciwstawiła się oficjalna polityka i system lansowany przez PZPR. Nie sądzę również, że społeczeństwo głosowało przeciwko kandydatom z listy krajowej. Przekonany jestem, że społeczeństwo generalnie wyraziło dezaprobatę dla tej instytucji wyborczej, będącej przeżytkiem postalinowskiego systemu.

Jaki zatem wniosek należy wyciągnąć w tej części rozważań, jeżeli myślimy o rzeczywistym reformowaniu PZPR? Sądzę, że wyniki wyborów dały nam dwie informacje o:

- powszechnej dezaprobaty istniejącego systemu społeczno-państwowego oraz gospodarczego,
- braku materialnego legitymizmu PZPR.

Należałoby przypuszczać, że w wy-

niku sytuacji powstałej po czerwcowych wyborach, w PZPR rozgorzeje dyskusja, ruszy lawina koncepcji i pomysłów poszukujących nowych dróg wyjścia, nowych metod działania. Tymczasem zapanowała cisza. Wprawdzie podjęto kilka prób interpretacji zaistniałej sytuacji, wyciągając przy tym dość powierzchowne wnioski, ale nikt nie otarł się nawet o istotę problemu (piszę to przed drugą częścią XIII Plenum KC). Odżyły na łamach prasy i w wypowiedziach stare slogany: „partia ta sama, ale nie taka sama”, „partia musi się otrząsnąć

samą się z samą partią i alienuje od aktualnej sytuacji społecznej oraz od członków partii, stanowiących przecież jej bazę. Jeśli dodamy do tego, że PZPR ma formalnie zagwarantowaną władzę, to aktywność urzędniczego aparatu partyjnego przenosi się na decydowanie o kluczowych sprawach gospodarki, kultury, nauki i całej sfery społecznej. Przy czym decydowanie to jest dość szczególne — nie wiąże się bowiem z nim odpowiedzialność formalna za jego skutki.

Skoro obecna struktura organizacyjna, implikująca większość negaty-

— kreowanie programu politycznego oraz zabieganie o jego poparcie i uzyskanie najszerszego poparcia społecznego,

— wyłanianie liderów partii i popieranie ich w wyborach do organów władzy, administracji itp.

Sądzę, że te dwie fundamentalne funkcje spełniać może skutecznie partia o charakterze i strukturze konwencyjnej — co stanowi istotę mojej propozycji. Najwyższym organem takiej partii, i co najważniejsze jedynym, byłaby konwencja członków lub delegatów (przedstawicieli). Struktura

— konwencje dzielnicowe, osiedlowe i zakładowe zwolnione byłyby w zależności od miejscowych potrzeb, a ich zadaniem byłoby wybranie przedstawicieli na konwencje miejską lub gminną.

Cechy charakterystyczne proponowanej struktury to m.in. brak aparatu partyjnego. Na okres między konwencjami mógłby być wybierany przewodniczący i kilkuosobowe prezydium konwencji, które nie posiadałoby uprawnień władczych, a spełniałoby jedynie funkcje organizacyjne i techniczne. Następnie skoncentrowanie całej partii i poszczególnych jej członków na sprawach istotnych, tj. programie i jego lansowaniu oraz wyborach swoich przedstawicieli do organów państwowych i samorządnych. Wreszcie — uspołecznienie odpowiedzialności. Członek partii, desygnowany przez nią, a następnie wybrany do organów władzy w wyborach powszechnych, ponosiłby przed partią odpowiedzialność za realizację jej programu, ale również odpowiedzialność formalno-prawną przed całym społeczeństwem, za skutki podejmowanych decyzji, na koniec wypracowanie tzw. dynamicznej jedności partii, tzn. jedności skonkretyzowanej wokół określonego celu, zadania, a nie jedności dla samej jedności i wierności.

Koncepcja moja, jak przypuszczam, może spotkać się z zarzutem dążenia do osłabienia spójności i siły PZPR. Autorem takich zarzutów chciałbym przypomnieć raz jeszcze obraz owej spójności i siły PZPR w wyborach czerwcowych. Jaki będzie ten obraz w przyszłych wyborach już w pełni demokratycznych?

Nie sądzę przy tym, że koncepcja moja jest jedynym remedium na problemy PZPR. Chciałbym, aby traktowana była jako próba poszukiwania sposobu na rozwiązanie zaistniałych i naważających się problemów, ponieważ istnieje realne niebezpieczeństwo, że mogą one rozwiązać się same.

WALDEMAR ŁUKIEWSKI

SYGNAŁY

Brak wyobraźni czy niedbalstwo?

Od kilku lat spędzam urlop w ośrodku nad jeziorem Obłęskim k. Kępic, lecz nigdy dotąd nie spotkałem się z tak karygodnym niedbalstwem administratora kąpieliska, tzn. Urzędu Miasta i Gminy w Kępicach. Minęła już połowa lata, a na plaży leżą pogięte elementy pomostów, część z nich bez odeskowania, względnie z polamanymi deskami. Jest to przyczyną systematycznych skaleczeń — szczególnie dzieci. Ponadto kąpielisko nie jest oznakowane, może więc w każdej chwili dojść do tragedii.

Wczasowicz z Łodzi
Od redakcji. Mam nadzieję, że naczelnikowi gminy sprawa jest znana i mimo połowy sezonu zapobieże prorocztwom wczasowicza z Łodzi.

(wat)

Różne ceny na to samo masło

3 sierpnia br. udałam się z koleżanką na zakupy do sklepu nr 14 (zwane go przez mieszkańców „Gospośia”) należącego do PSS „Społem” w Darłowie. Robiłam zakupy pierwsza i kupiłam kostkę masła śmietankowego za 614 zł, moja koleżanka zapłaciła już 621 zł za to samo masło, bo ekspedientka zdjęła cenę 614 zł i zaczęła sprzedawać masło po cenie wyższej. Za godzinę znów byłam w tym sklepie i cena tego samego masła wynosiła 614 zł.

Niby kwota drobna, bo tylko 7 zł, ale tu chodzi o coś zupełnie innego: Kto stwarza ten bałagan, czy ktoś za to ponosi odpowiedzialność, jak rozliczane są sklepy? Z tego co zaobserwowałam w powyższym sklepie, przy zmianie ceny nikt nie przeliczył masła, nie była to nowa dostawa.

Nie wierzę, żeby zawiniły tu ekspedientki, a więc ktoś! Jeśli to ma się nazywać wolny rynek to tylko nam współczuć.

Irena Bojnowska
Darłowo

Hafty dla pralni

1 sierpnia br. postanowiłam skorzystać z usług pralni chemicznej przy ul. Dworcowej w Kolobrzegu. Przyjechałam autobusem z dwoma wielkimi paczkami pościeli (7 kompletów). Okazało się, że nie mam wystyżonego numeru. Tłumaczyłam, że od kilku lat korzystam z usług tej pralni i nigdy czegoś podobnego ode mnie nie żądano. Na każdej sztuce pościeli mam wybity stemplem numer tej pralni, to po co jeszcze go wysyłać?

Oczywiście powrócił do domu z moim nieszczęsnym bagażem, zła na cały świat i zabrałam się za pranie. Wiadomo, że komplet pościeli składa się z 2 powłoczek, poszwy i prześcieradła czyli $4 \times 7 = 28$ sztuk. Na tych 28 sztukach powinienam zacząć wysyłać 6-cio cyfrowy numer + kreska. Chyba szybciej jednak upiorę? Kto wymyśla takie bezsensowne bzdury? A jeżeli już coś się zmienia, to powinno się przyrządnijmniej miesiąc wcześniej powiadomić o tym klienta chociażby wywieszka na drzwiach.

Bogumiła Oszewionko
z Kolobrzegu

Zalane targowisko

Ślupsk. Posypały się skargi byłych targowisk przy ul. Wolności w ostatni piątek — 4 sierpnia. Po ulewnej deszczach, jakie padały 3 sierpnia i nocą z 3 na 4 sierpnia większość terenów nieurtwardzonych targowiska placu zalala woda deszczowa. W efekcie handlujący wraz z towarami stali po kostki w kałużach, kupujący nie mogli do niektórych straganów dotrzeć suchą nogą. Ogromny ruch sprawił, że w piątek na placu, gdzie odbywa się sprzedaż z ciężarówek, panowało nieopisane zamieszanie.

Jak już informowaliśmy w naszych cotygodniowych relacjach z targowiska jest ono w trakcie modernizacji. Obecnie rozbiране są stare, szpetne budy i wznoszone nowe. Kierownictwo targowiska zapowiedziało, że po zakończeniu budowy znacznie się kanalizowanie i utwardzanie placu od strony ul. Wolności.

Apelujemy do gestora ślupskiego targowiska — Zarządu PSS „Społem” w Ślupsku o przyśpieszenie robót.

Jaka partia — mój punkt widzenia

wyborczej klęski”, „partia musi dbać o dobro narodu”, wreszcie „partia musi się zdemokratyzować”. Nikt, dosłownie nikt, nie wypowiada się jednak, jak to wszystko zrobić, jakimi metodami, jakimi środkami?

Tu i ówdzie podejmuje się dyskusję nad zmianą programu, metod działania, nawet statutu, prawdopodobnie nastąpią też dalsze zmiany na stanowiskach kierowniczych, ale są to tylko zmiany kosmetyczne, które nie mogą doprowadzić i nie doprowadzą do istotnych przeobrażeń. Istotą jest tu bowiem centralistyczna struktura organizacyjna PZPR. Istniejąca, komitetowa struktura, w swej istocie nastawiona jest na ubezwłasnowolnienie członków partii. Hierarchiczna budowa komitetów — od Komitetu Centralnego do komitetów gminnych i zakładowych — uniemożliwia podejmowanie decyzji na szczeblach najniższych, zabija inicjatywę i poczucie odpowiedzialności. Struktura ta rodzi z jednej strony bierność szeregowego członka partii, a z drugiej urzędniczy aparat partyjny, który z czasem utoż-

wnych zjawisk w PZPR, nie stwarza możliwości na demokratyczne przemiany, zatem rozwiązań należy poszukiwać w jej zmianie. Musi to być jednak zmiana istotna, a nie kosmetyczna. Nowa struktura ma stwarzać podstawy do kształtowania demokratycznych stosunków w partii oraz uniemożliwiać odradzanie starego aparatu i starych metod. Czy taka struktura organizacyjna PZPR jest możliwa?

Propozycja, którą w znacznym skrócie chcę przedstawić wymaga pewnych założeń wstępnych. Po pierwsze zakładam, że budujemy w Polsce system demokratyczny, system, który zakłada, że władzę ustawodawczą, administracyjną i sądowniczą sprawują organy państwa, w których zasiadają osoby wybierane w demokratycznych wyborach lub powoływane przez organy wybieralne. Po drugie, w systemie partyjnym państwa nie ma partii posiadającej formalny monopol na władzę. Przy tych założeniach jawią nam się dwa zasadnicze zadania partii politycznej:

takiej partii oraz jej zadania przedstawiałyby się następująco:

— konwencja krajowa, w której uczestniczyliby przedstawiciele wybrani na konwencjach wojewódzkich. Jej zadaniem powinno być uchwalenie strategicznego programu partii oraz wyłonienie liderów, którzy byłiby kandydatami w wyborach do organów władzy i administracji państwowej szczebla centralnego;

— konwencja wojewódzka, w której uczestniczyliby przedstawiciele wybrani na konwencjach miejskich i gminnych. Jej zadania byłyby analogiczne do krajowej, lecz w odniesieniu do obszaru województwa;

— konwencje miejskie i gminne, w których w zależności od liczby członków, uczestniczyliby wszyscy członkowie partii miasta lub gminy, bądź przedstawiciele wybierani na konwencjach dzielnicowych, osiedlowych, zakładowych itp. Zadania tych konwencji byłyby analogiczne, jak wojewódzkiej, lecz zorientowane na sprawy władzy lokalnej, samorządnej;

KALEJDOSKOP

Cena roztargnienia

Amerkańskiego szpiega, przetrzonego nielegalnie do jednego z państw łatyńnoamerykańskich, musiano w trybie pilnym odwołać do kraju. Przyczyna: agent CIA pozostawił w środku komunikacji miejskiej wszystkie dokumenty, łącznie z tajnymi. Uczeń odniósł zgubę amerykańskiego „dyplomaty” na posterunek policji. Tajne dokumenty nie pozostawiły żadnych wątpliwości co do profesji ich właściciela. W aktówce agenta znalazł ponadto paszport, prawo jazdy, pozwolenie na broń, 12 pism pornograficznych... kawalek pieroga niedzielnego owocami.

Wyborcy odwołali burmistrza

W węgierskim mieście Bekescsaba odbyło się głosowanie, w trakcie którego mieszkańcy mieli rozstrzygnąć o tym czy Mihai Galli zostanie nadal na stanowisku burmistrza, czy też zostanie z niego odwołany. Z inicjatywą głosowania wystąpiła miejscowa organizacja Fides, która w tym celu zebrała niezbędną liczbę podpisów. Galli został ośkarżony przez okręgową prokuraturę o współudział w skandalicznej aferze przestępczej, dotyczącej miejscowej drużyny piłkarskiej. Znaczną większość głosów mieszkańcy

podjęli decyzję o odwołaniu swego burmistrza.

Punkci się nudzą...

Grupy punków, tj. młodych ludzi o wygórnym czasy, przydzielonych na modłę paramilitarną i uzbrojonych w noże, kastety i tańce, ścigali w sobotę z północnych rejonów Republiki Federalnej do Hanoweru, planując zorganizowanie tam „międzynarodowych chaotycznych dni”. Znudzona młodzież, dla „zabicia czasu”, przystąpiła do niszczenia wszystkiego co znalazło się w zasięgu rozwidzionych wyrostków. Po bójkach między sobą, rozpoczęto systematyczne wybijanie szyb witrin sklepowych w śródmieściu miasta, przebijanie opon parkujących samochodów, demolowanie sklepów, podpalanie koszy ze śmieciami, atakowanie przypadkowych przechodniów oraz wypisywanie na murach i parkanach bezsensownych hasel. Policja zatrzymała 120 chuliganów.

Podpalili brodę klientowi

Na 6 miesięcy więzienia skazany został takówkarz z Jerolim, który sam wymierzył karę klientowi. Gdy pasażer zwrócił uwagę, że — jego zdaniem — taksometr pokazuje zawyżoną sumę za kilometr, taksówkarz wdał się w dyskusję, która niebawem przekształciła się w sprzeczkę i zażartą kłótnię. W pewnym momencie taksówkarz wyjął zapalnik i bez większego namysłu podpalił długą, czarną brodę pasażera. Broda spłonęła pozostawiając na twarzy poszkodowanego trwałe blizny.

— Pod koniec lipca wicewojewoda koszański, Zygmunt Bożkowski spotkał się z przewodniczącym Krajowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ Rzemiosła „Solidarność”, Izidorem Skorupskim oraz sekretarzem Prezydium Antonim Grabowskim. Ten krótki komunikat prasowy był sporym zaskoczeniem. Przywykliśmy raczej do tego, że centra krajowych organizacji mieszczą się w dużych ośrodkach. To że Koszalin staje się miejscem krajowej organizacji wywołuje pewne zdumienie...

A. Grabowski: Nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Przecież w Koszalinie urodził się swego czasu „Solidarność” rzemieślników. Teraz tylko się odrodziła. W maju zorganizowaliśmy Krajowy Zjazd Delegatów. Odbył się on w dwóch turach. A to dlatego, że część zawiadomień nie dotarła na czas. Poza tym były zwroty listów, niektórzy nasi byli członkowie zmienili adresy.

Red.: Powstajecie na nowo w całkiem innych czasach i warunkach, co was skłania do ponownego zaangażowania?

I. Skorupski: Można patetycznie powiedzieć, że troska o rzemiosło. Jeśli się sami nie weźmiemy za swoje sprawy, to nikt nas w tym nie wyręczy. Prawda jest taka, że mimo deklarowanej równości wszystkich sektorów rzemiosło jest ciągle upośledzone. Cierpi na brak dostępu do środków produkcji, jest dyskryminowane przez obowiązujący system podatkowy. Rzemiosło zapala się co pewien czas zielone światło, a następnie szybko gasi. Naszym zdaniem ustawa podatkowa preferuje kolektywizację. Rzemieślnik zrzeszony w spółdzielni w małej miejscowości płaci tylko 6 tysięcy podatku, ten który pracuje na własną rękę musi oddać w tej samej miejscowości znacznie więcej, bo 26 tysięcy podatku. Nasz doradca ekonomiczny przestudiował wszystkie ustawy podatkowe w historii PRL. Pracował nad tym dwa miesiące i wykazał czarno na białym, że system podatkowy przeczy ustawie o równouprawnieniu sektorów. Jedno z drugim nie gra.

A.G.: Pobudza nas do wspólnego działania także wiele trudnych spraw, przed którymi stoją rzemieślnicy. Kiedyś surowce były dzielone centralnie. Teraz wprawdzie rozdzielników nie ma, ale działają stare struktury i przyzwyczajenia. Kiedyś Izba Rzemieślnicza w Ślupsku miała własną hurtownię. Koszański rzemieślnik nie mógł liczyć tam na zaopatrzenie. Najczęściej dostęp do niej mieli członkowie zarządu, szaraczek nie mógł się dopchać. W rzemiośle, jak wszędzie są ludzie mniej i więcej operatywni czy przedsiębiorczy. Chcielibyśmy jako NSZZ pomagać tym pierwszym, szkolić, prowadząc rozmaite doradztwo.

Red.: Jeśli dobrze rozumiem chcecie jako NSZZ Rzemiosła starać się o rozwój tego sektora. Nie jest czymś nowym apelowanie, żądanie czy domaganie się. Czy macie jakieś własne propozycje?

I.S.: — Nie możemy wyczekiwać na to, aż ktoś nam coś da. Bez własnego wkładu, nie rozwiniemy się. Tyl-

ko wytwarzanie dóbr i przysparzanie dobra narodowego wszystkimi siłami może nasz kraj wyciągnąć z kryzysu. A dużą rolę może w tym odegrać rzemiosło. Chcemy utworzyć fundację promującą jego rozwój. Prowadzimy już prace organizacyjne. Fundacja nie jest jeszcze zarejestrowana, ale mamy już pewne określone obietnice wpływów. Dzięki niej będzie można szkolić rzemieślników w nowych, nieznanach u nas technologiach. Dużo ludzi z kraju wyjeżdża na dłuższy czy krótszy okres na „saksy”. Rzemieślnicy też. Podpatrują tam przy okazji wiele rozwiązań, czasem zakupią jakieś maszyny czy urządzenia, czasem po powrocie wykonają własnym sumptem coś na wzór tamtych. My będziemy proponować tego rodzaju wyjazdy do rozwiniętych krajów, aby wyszkolić rzemieślników w

wy na placu budowy to podwójna korzyść. Bo powstaną nowe mieszkania. Ale realizacja tego zamiaru zależy od środków jakie gromadzi Fundacja. Mamy pewne obietnice, m.in. z Australii.

Red. Rozmawiamy w okresie gdy najczęściej powtarzanym słowem jest urynkowanie. Jak wy na to reagujecie?

A.G.: Mamy urynkowanie, ale nie mamy bazy. Trzeba ją koniecznie rozwinąć, a do tego może przyczynić się rzemiosło. Jest to podstawa do podniesienia rolnictwa z upadku do stanu normalności. Stąd chcemy działać na rzecz uruchomienia małych zakładów przetwarzających surowce spożywcze. Chodzi o to, żeby rolnik nie był skazany na monopolistów. Wynika to też z treści rozmów, które prowadzi-

Róbmy swoje — mówią rzemieślnicy

najnowszych, a nie chałupniczych technologii. A wiemy, że zdolne ręce rzemieślników potrafią wiele zrobić.

Red.: Interesujący jest też przedstawiony już oficjalnie wicewojewodzie projekt utworzenia w Koszalinie centrum szkolenia rzemieślników. Można tu dodać określenia, że jest ambitny i odważny. Ale jednocześnie powątpiewać czy nie jest to w tej określonej sytuacji gospodarczej jeszcze jedno marzenie na jawie?

I.S.: My tak nie uważamy. Naszym zamiarem jest utworzenie wzorcowego ośrodka budownictwa jednorodzinnego. Stanowiłby on jednocześnie punkt szkolenia dla rzemieślników z różnych stron kraju. Chcemy m.in. wprowadzić tam nowe oszczędne technologie. Nasi rzemieślnicy, że powróć do tych przykładów związanych z wyjazdami zarobkowymi za granicę, widzą tam różne ciekawe a proste rozwiązania. Widzą choćby i to, że tam pustaki są znacznie lżejsze, że w ogóle zużywa się tam mniej materiałów. Musimy się tego wszystkiego uczyć. Na tym osiedlu, budowanym od początku do oddania kluczy chcielibyśmy propagować tanie technologie, także te oparte na zastosowaniu surowców odpadowych.

A.G.: Chciałbym do tego dodać, że będziemy przy tym propagować troskę o ochronę środowiska. Tworzenie tych centrów nie jest przejawem bicia się i starania o własne grupowe interesy. Skorzysta, taki jest nasz zamiar, także klient. Więcej rzemieślników, to większa konkurencja, a o to przecież teraz chodzi. Powróć jeszcze do pytania czy nasze propozycje nie są na wyrost? Uważam, że nie. Przecież nie jest to sztuka dla sztuki i teoretyzowanie. Ośrodek szkolenia

my podczas rejestracji (nasza siedziba Koszalin, ul. Wojska Polskiego 10) Mówi się tam wiele o procesie odnowy w rzemiośle, szczególnie na wsi.

I.S.: Dodam jeszcze, że chcemy przywrócić to, co było. Uruchomić z powrotem małe młyny, elektrownie, masarnie itp. Kiedyś zniszczono je administracyjnie domiarami. My optujemy gorąco za małymi przetwórcami w gminach, żeby nie trzeba było wozic kilkadziesiąt kilometrów mleka czy żywa. Chcielibyśmy jako związek pomóc w przeszkoleniu i doskonaleniu tych, którzy mogą się tym zająć. I w tym przypadku znowu pomocna będzie Fundacja. Rozwój rzemiosła na wsi to w naszym programie ważny punkt. Polsce potrzeba więcej takich ludzi jak Stoklosa. Bogatszy obywatel, to bogatsze państwo. Państwo nie będzie musiało wydawać milionów na każde nowe stanowisko pracy, rzemieślnicy to sami sfinansują, jeśli będą mieli w tym interes.

Red.: Na zakończenie tej rozmowy mam pewną wątpliwość. Czytelnicy mogą powiedzieć, że jest to bujanie w obłokach...

I.S.: Rzemieślnicy są realistami, i naczej nie utrzymaliby się na powierzchni. Czy ktoś słyszał, żeby ogłaszali strajki? Nie, bo poszliby z torbami. Nam wszystkim potrzebna jest rzetelna praca bo z tego dolka nigdy nie wyjdziemy.

A.G.: A do tego mądre przepisy, wykluczające monopol i dyskryminację. Ponadto stała kontrola poczyną sfery rządzącej. Jak do tego dojdzie, to i nasz związek nie będzie wtedy potrzebny. A na razie uważam jak Młynarski w piosence — „Róbmy swoje”. I o to chodzi.

— Dziękujemy za rozmowę.

EWALD ŚWIETLIK



Frajda dzieci na osiedlu Sobieskiego w Ślupsku jest nie do opisania. Pomysleć, że wystarczy trochę wody i matki mają pół dnia spokoju. A może na osiedlu BPL urządzić taki brodzik? (wat)

Zdjęcia: Zbigniew Bielecki

PO SPECJALNEJ SESJI WRN W SŁUPSKU

Miał niewątpliwie rację wiceprezes słupskiego WK ZSL, znany w tym województwie działacz społeczny, kiedy mówił na ostatniej, specjalnej sesji WRN poświęconej sytuacji rolnictwa, że prasa źle informuje o sprawach wsi; przekazuje jej niepełny, a więc nieprawdziwy obraz. Ale na tym ogólnym stwierdzeniu jego rację się w zasadzie wyczerpują, bowiem resztę obzernego wprowadzenia dyskusji, którego lwią część poświęcił na wyluszczenie pretensji do środków masowego przekazu — należy w imię obiektywnej prawdy zakwestionować. Nie jest bowiem prawdą, że popularyzując dobrych gospodarzy, lansując wysoki poziom gospodarowania w oparciu o nieliczne, niestety, przykłady — gazety, w tym również nasz dziennik, wbijają klin między zubożające społeczeństwo miejskie, a rzekomo opływającą w dostatki wieś.

MÓWCA wyciąga wniosek, że to dziennikarze ponoszą odpowiedzialność za niezrozumienie problemów wsi i rolnictwa przez przemysłową klasę robotniczą zamieszkującą miasta. Stąd, jego zdaniem, ogólna tendencja do podnoszenia cen na środki produkcji rolnej produkowane w mieście, stąd niechęć robotników wobec chłopów domagających się poprawy warunków ekonomicznych i bytowych.

Kto obrzydza rolnika mieszcuchowi?

in. stały cykl publikacji w „Głosie Pomorza” pod wspólnym tytułem „Klub dobrych gospodarzy”.

Czego pokazujemy za mało, lub nie pokazujemy wcale? Przypadków upadku gospodarczego wielu zagród na skutek nieudolności w gospodarowaniu, a niezdolności lenistwa połączonych z oczekiwaniami na „cud”.

Prawie wcale nie pokazujemy szerszego się na wsi pijaństwa, które obok znanych skutków ekonomicznych pociąga za sobą znaczne szkody moralne, prowadzi do degradacji społecznej wcale niemałego odsetka mieszkańców wsi. Zbyt rzadko goszczą na naszych łamach publikacje pokazujące inne „dość powszechne” zjawisko negatywne: funkcjonowanie wiejskich klik i układów, których centralnymi postaciami są zwykłe ludzie obwiezieni jak choinki rozlicznymi funkcjami z czego pożytek wynika jedynie dla nich samych, najczęściej w postaci pierwszeństwa w przydziałach towarów niedostępnych. Jest to także na naszej wsi zjawisko bynajmniej nie marginalne; niszczą one rzeczywistość demokracji, rodzi poczucie krzywdy. I tak jeszcze długo mogłoby wylizywać, czego nie pokazujemy lub ukazujemy w niedostatecznym stopniu. I o to można mieć do nas pretensję. Np., że prezentując różnicę między konkretnymi rolnikami i ich gospodarstwami, nie znajdujemy w sobie odwagi aby napisać, że co najmniej połowa z tych trudności to tzw. uwarunkowania subiektywne, wynikające z takiego a nie innego stosunku do pracy, obowiązków, do wiedzy fachowej, a także do innych ludzi — i tych z sąsiedztwa, i

Otóż, jak już wspominałem, jest prawdą, że obraz wsi i rolnictwa w naszej prasie jest niepełny. Niepełny jest zwłaszcza prasowy obraz chłopów.

Luki w tym obrazie mają jednak zupełnie inny charakter, niż to sugeruje Henryk Grzecha. Najczęściej bowiem pokazujemy rolnika ambitnego, gospodarującego na znacznym areale, mającego przejrzystą koncepcję gospodarowania, przy realizacji której napotyka on na liczne trudności w postaci braku dostatecznej ilości materiałów budowlanych, maszyn rolniczych, środków chemicznych itp. Mimo to, bohaterowie naszych publikacji, zgodnie z rzeczą wistowską, pokonują jakoś trudności i na ogół osiągnięci nieźle wyniki produkcyjne, a co za tym idzie — i niezły poziom życia swoich rodzin. Pokazujemy takich ludzi, bowiem oni istnieją

tych w gminie, województwie itd.

I jeszcze jedno. Myli się ten, kto utrzymuje, że dzisiejszy mieszkaniec miasta ma tylko taką wiedzę o życiu wsi, jakiej mu dostarczy prasa. Obydwa nasze miasta wojewódzkie, nie licząc mniejszych, zamieszkują w kilkudziesięciu procentach ludzie urodzeni na wsi i tam wychowani, utrzymujący do dziś ze wsią ścisłe związki rodzin. Ich stosunek do tego, co się dzieje na wsi, kształtuje bynajmniej nie prasa, ale zupełnie inne czynniki.

Oczywiście wszystko, co wyżej napisałem w najniższym stopniu nie ogranicza prawa rolników, a także pozostałych obywateli do wysuwania słusznych roszczeń wobec państwa w zakresie uporządkowania rolnictwa i całej gospodarki żywnościowej, wprowadzenia w jej dziedzinę życia gospodarczego ładny na wzór innych państw, gdzie praca na roli i życie na wsi dawno przestały być formą upośledzenia. Dlatego z taką uwagą śle-

dzimy wszelkie słuszne protesty rolników, wyjaśniając ich rzeczywiste tło oraz społeczne racje, którymi kierują się ich organizatorzy. Wystarczy choćby uważnie przeglądać naszą gazetę, żeby się o tym naocznie przekonać.

Myślę, że ostatnia, nadzwyczajna sesja WRN w Słupsku, jej przebieg i poruszane na niej treści, stosunek wypowiadających się do spraw ogólnych i lokalnych — stanowią ważny przyczynek do dyskusji o przyszłym samorządzie lokalnym, o tym jaką rolę powinny odgrywać rady w życiu lokalnych społeczności, w rozwiązywaniu problemów o zasięgu mniejszym niż państwo. Potrzebne są tu pilne zmiany zarówno co do zasad przedstawicielstwa, jak i metodologii pracy: sposobu gromadzenia materiałów wstępnych, ich opracowania i prezentacji radnym, określenia przez wyborców a np. stanowiskiem administracji.

Ta ostatnia sesja była wyjątkowo jaskrawym przykładem ucieczki rady od spraw lokalnych. Obok wspomnianej krytyki prasy (bardzo ogólnie, bez konkretnych przykładów) w wystąpieniach radnych dominowała również ogólna krytyka polityki państwa, zwłaszcza rządu, m. in. w zakresie kredytowania, sposobu obecnego urynkowania gospodarki żywnościowej, szczególnie zachowania dotacji do niektórych środków żywnościowych, sporo mówiono o błędach przeszłości, które doprowadziły do kolejnych „zakrętów” — oczywiście chodziło o błędy w skali państwa a nie regionu.

Na tym tle sytuacja gospodarstwa

regionu, przedstawiona przez wicewojewodę, Mariusza Roedera stanowiła wyjątkowo jaskrawą kontrast — oczywiście pozytywny. W sumie więc z przebiegu dyskusji wyłonił się obraz fatalnie rządzonego państwa, uprawiającego samobójczą politykę samozniszczenia gospodarczego, zwłaszcza w zakresie rolnictwa i gospodarki żywnościowej — w którym to państwie istnieje jedna szczególna enklawa dynamicznego, racjonalnego rozwoju; województwo słupskie!

Oto fragment tego obrazu: „Stosunkowo korzystne w ostatnich latach warunki cenowe zbóż, szczególnie intensywnych, ograniczenia w dostawach pasz treściwych z zasobów państwowych znacząco wpłynęły na dalszy rozwój gospodarki w naszym województwie. Od roku 1986 systematycznie rozszerzono powierzchnię upraw roślin zbożowych doprowadzając do 58 proc. w strukturze zasiewów, stąd też przy poprawie plonów, uzyskano wyższe ich zbiory. W roku 1988 nastąpił wzrost produkcji zbóż ogółem o 23,5 tys. t. W tym czasie nastąpił wzrost spadek powierzchni upraw ziemniaków, ale mimo to wzrosła produkcja, dzięki systematycznemu zwiększaniu plonów. Korzystne zmiany zanotowano w uprawie roślin strukturotwórczych. Powierzchnia uprawy roślin strączkowych wyniosła średnio 24,1 tys. ha, tj. 2,8 tys. ha więcej niż w latach poprzednich. Nastąpił wyraźny postęp w gospodarce na użytkach zielonych, zwiększyła się produkcja siana. Wzrosło zainteresowanie chowem trzody chlewnej, której pogłowia jest wyższe niż zakładano o 19 tys. szt. i tendencja wzrostowa w tej dziedzinie utrwała się. Odnotowano wzrost pogłowia bydła w gospodarstwach indywidualnych, natomiast gospodarstwa państwowe zmierzają w tym kierunku.”

Równie optymistycznie, a nawet jeszcze bardziej przedstawia się obraz ruchu inwestycyjnego na wsi i w państwowych przedsiębiorstwach działających na rzecz rolnictwa. Tu lista dokonanych jest zbyt długa aby ją można choćby w części przytoczyć. To samo można powiedzieć o programach dalszej intensyfikacji produkcji rolnej w wielu dziedzinach, m. in. chowu bydła mlecznego.

Tchnące optymizmem i poczuciem satysfakcji z osiągnięć wystąpienie wicewojewody nie wywołało żadnych komentarzy, należy więc przyjąć, że spotkało się z pełną akceptacją radnych. W tej sytuacji, wspomniany na wstępie nurt krytyczny specjalnej sesji, głosy mówiące o nieprawidłowościach i nieporządkach wypadła potraktować jako głosy współczucia dla mieszkańców innych regionów, gdzie warunki rolnictwa ukształtowały się mniej korzystnie. Inaczej mówiąc — sesja stanowiła coś w rodzaju demonstracji solidarnościowej z tymi, którym nie jest tak dobrze.

WIESŁAW WIŚNIEWSKI

Operacja na papierze

Obecnie w całym kraju zastępuje się uprawy rzepaku niskoerukowego. Zamiast niego ma być siany rzepak podwójnie ulepszony, tzw. dwuzerowy wolny od substancji szkodliwych dla zdrowia. Można więc uzyskiwać z niego dobry olej, a śruta, jaka pozostaje po ekstrakcji nasion powinna być wykorzystywana jako wartościowa pasza dla zwierząt. Tyle teoria. A jak to wygląda w praktyce?

W woj. koszalińskim rzepak od wielu już lat zajmuje stałą pozycję w strukturze zasiewów. Tutejsi rolnicy mają duże doświadczenie w jego uprawie i z roku na rok uzyskują wyższe plony. Też wiosny przemysł tłuszczowy podpisał tu umowy kontraktacyjne na uprawę 22.100 ha rzepaku „dwuzerowego”, w tym na 16,6 tys. ha z gospodarstwami indywidualnymi i na 5,5 tys. ha — z indywidualnymi. W sumie zawarło 41 umów, czyli więcej niż rok temu i tym samym o 10 proc. przekroczone plan. Jeszcze w tej chwili zgłaszają się gospodarze, którzy chcą zakontraktować rzepak.

Jednak w tym roku rolnicy biorą się za uprawę tej rośliny raczej z wielkimi obawami. Pierwsza sprawa to cena. Ta, jaka była do tej pory nie satysfakcjonowała producentów. Obecnie cenę podniesiono i ma ona obowiązywać wstecz — to znaczy od 1 lipca br., ale wielu rolników jeszcze jej nie zna. Nic więc dziwnego, że twierdzą, że lepiej uprawiać pszenicę, gdyż ona daje wyższy dochód.

Jednak przeszkoda, która „kładzie na łopatki” całej rolniczej większości jest brak nasion. Jak wiadomo ci, którzy chcą zbierać dobre plony, zgodnie z zaleceniami, powinni posiać rzepak najpóźniej do końca tego tygodnia. Tymczasem obecnie nawet Centrale Nasiennictwa nie mają dostatecznej ilości nasion.

Koszalińskie Przedsiębiorstwo Hodowli Roślin i Nasiennictwa, zaopatrujące w nasiona roślin rolniczych całe województwo zamówiło 176 ton nasion rzepaku, w tym, zgodnie z życzeniami klientów, 173 tony odmiany Ceres i 3 tony odmiany Bolko, a otrzymało tylko część z nich. W tym roku, jak na złość, wystąpiły kłopoty właśnie z odmianą Ceres. Prawie wszyscy chcą ją uprawiać, gdyż daje wyższe plony. Jednak do tej pory z 700 ton przygotowanych i przebadanych nasion do siewu zakwalifikowano zaledwie 90 ton. Dzieje się tak dlatego, iż w ramach oszczędności, kraj nasz zakupił za granicą nasiona niskich stopni kwalifikacji, które łatwo wyodróżnia się. Pewnie przy ich rozmnażaniu nie przestrzegano wymagań, skutkiem czego przekrzyżowały się z uprawianym u nas dotychczas rzepakiem. Teraz, ponieważ nasion dobrych brakuje do siewu, dopuszczono nasiona z odstępstwem od normy, czyli zawierające nieco więcej glukozyrolanów. Mimo to nasion nie wystarczy. Rozważana jest więc możliwość dalszego odstępstwa od normy. Tylko jaki wtedy będzie

sens tej operacji? Znacznie lepsze wydaje się drugie wyjście: zaprowadzenie producentom zamiast niedanej odmiany Ceres — odmiany Bolko. Jak się okazuje koszalińskie przedsiębiorstwo ma 400 ton tych nasion gotowych do siewu, tylko jeszcze... nie przebadanych. Niby drobnostka, ale samo badanie trwa tydzień, gdyż w kraju jest jedna jedyna Stacja Oceny Nasion w Poznaniu, która testuje nasiona rzepaku podwójnie ulepszonego. Wcześniej nie mogła ona sprawdzić nasion, gdyż wszystkie pochodzą z tegorocznych zbiorów.

Rolnicy zastanawiają się co robić, czy siać nasiona z odstępstwem od normy?

— Kto nam teraz zagwarantuje, że w przyszłe zniwa uczynione zostanie odstępstwo od normy przy skupie rzepaku? — pyta dyrektor WOPR w Grzmięcej, Stanisław Grubowski. — Przecież jeżeli zasiejemy nasiona zawierające związki siarki, to nie zbierzemy nasion wolnych od nich. Należy spodziewać się, że nastąpi jeszcze większe natężenie tego związku na skutek zanieczyszczenia plantacji samosiewami rzepaków uprawianych w latach poprzednich, a więc niskoerukowymi. Niektóre nasiona rzepaku kielkują nawet po 7 latach. Wielu rolników przyzwyczaiło się do uprawy rzepaku po rzepaku i uzyskiwano nawet nieźle plony. Jeżeli nadal będą tak czynić z rzepakiem dwuzerowym mogą mieć kłopoty ze sprzedażą nasion.

Drugim problemem to brak zapraw. Woj. koszaliński miało otrzymać 83 tony nasion zaprawionych oftanolem płynnym, a dostanie tylko 80 ton. Głównymi ich odbiorcami są przedsiębiorstwa rolne, gdyż rolnicy indywidualni nie złożyli na nie zamówień. Związek plantatorów roślin olejnych podał, co prawda, ile ich będą potrzebować, ale była to tylko zwykła informacja, a nie zamówienie. Tymczasem samo zaprawienie nasion pozbawionych odrobiny hektara kosztuje 11 tys. zł. Już w tej chwili trzeba składać zamówienia na nasiona zaprawione na rok przyszły. Przez ten rok powinno się rozwiązać sprawę sprzedaży nasion zaprawionych dla rolników indywidualnych. Na razie są one ładowane wyłącznie w duże paczki. Takich geesów nie chcą brać, gdyż nie chcą ich dzielić i często zresztą nie mają do tego warunków. Nasiona rzepaku zaprawiane są przecież silnymi truciznami.

Sam pomysł uprawy rzepaku pozbawionego substancji szkodliwych jest bardzo dobry, tylko przygotowanie do tego — raczej kiepskie. Nie ma odpowiednich ilości zapraw, nie ma tyle, ile trzeba nasion pozbawionych kwasu erukowego i glukozyrolanów. Jeżeli nawet dostarczą się je rolnikom za tydzień czy dwa, będzie już za późno na siew. A jeżeli nadal będzie myć czynić odstępstwa od normy i dopuszczać do siewu nasiona z zawartością związków siarki cała operacja traci sens, pozostanie na papierze. W rzeczywistości dalej będziemy uprawiać rzepak z kwasem erukowym. Tak więc, nie zanosz się na to, abyśmy w najbliższej przyszłości mieli kupować w sklepach dobry, miodowy olej rodzimej produkcji.

IRENA BOGUSZEWSKA

ROLNICZY KALEJDOSKOP

Nowy rząd podtrzyma je priorytet rolnictwa

„Za sprawę najważniejszą na dziś uważam kwestię wyżywienia narodu, zapewnienie pustych półek sklepowych. W tym kierunku poświęcę cały swój wysiłek jako szef nowego rządu. Pierwsza rozmowa jak zamierzam przeprowadzić będzie z ministrem rolnictwa albo urzędującym wiceministrem tego resortu. Uważam bowiem, że w tej chwili jest to bardzo ważne i bardzo istotne zagadnienie”.

Te słowa wypowiedział nowo wybrany przez Zgromadzenie Narodowe premier Czesław Kiszczak w swym pierwszym publicznym wystąpieniu po Sejmie, odpowiadając na pytania dziennikarzy.

Senat wyraża obawy

Nad sprawami rolnictwa, wsi i gospodarki żywnościowej w ogóle — debatowali w ubiegłym tygodniu Senat. Obrady przyniosły wiele gorzkich uwag i refleksji, z których wnioski znalazły się w podjętej przez senatorów uchwale. A oto główne wątki dyskusji:

Szczególnie niepokojące jest zjawisko starzenia się wsi. W skali kraju około miliona hektarów gruntów nie posiada gospodarza, a co czwarty rolnik przekroczył wiek emerytalny. Jedną z głównych przyczyn tego stanu jest to, że wieś poza nielicznymi wyjątkami jest cywilizacyjną pustynią. Podniesienie cen skupu w związku z obecnym urynkowieniem o 15 proc. tego zapóźnienia nie będzie w stanie wyównać. (Sen. M. Trochimuk)

Rolnictwo finansowało w znacznej części wojenną odbudowę kraju oraz jego uprzemysłowienie. To z akumulacji rolniczej rozbudowywane były miasta. Co za to przemyśli i miasta zwróciły rolnictwu? — wąski strumień przestarzałych środków produkcji, niedostateczne zaopatrzenie w paliwa i energię, które wynikały nie tyle z ich niedostatku w ogóle, ile z wadliwych rozdzielników. Przemysł i miasta zaciągają wielki dług u rolników i w tej sytuacji solidarność między miastem i wsią musi oznaczać pewne przesunięcie w podziale dochodu narodowego, właśnie na rzecz wsi i rolnictwa. (Sen. W. Bojarski)

Podjętą decyzję o urynkowieniu rząd zrezygnował z rokowań z podmiotami społeczno-politycznymi, nie licząc się nawet z opinią wyrażoną przez Komisję Ekonomiczną PZPR. Mamy więc ponownie do czynienia z metodą faktów dokonanych, z arogancją i nieodpowiedzialnością. (Sen. K. Modzeński)

Pierwsze echa urynkowania

Jak handel w naszym regionie sprostał zadaniom w nowych warunkach stworzonych przez urynkowanie — każdy z naszych Czytelników może się przekonać w najbliższym sklepie mięsnym. O charakterystycznych sytuacjach pisaliśmy zresztą w „Głosie” na bieżąco. „Kalejdoskop” natomiast użycza nam go do odnotowania to, iż jak kraj długi i szeroki wystąpiły znaczne różnicowanie zarówno w zaopatrzeniu jak i w cenach. I tak już teraz będzie, chociaż niektóre przypadki na pewno muszą być wyeliminowane. Oto relacja z sąsiedniego województwa pińskiego: „Za kielbasę śląską zadano od 2,930 zł w Trzcinie do 3,970 w Jastrowiu, podczas gdy w Pile oceniono ją w momencie otwarcia sklepów PSS „Społem” na 6200 zł. Później cenę tę obniżono do 4,500 zł, gdyż okazało się, że był to wynik błędny w kalkulacji. Nic dziwnego, że klienci pytali kto pokryje im nadpłaconą różnicę”. Otóż nikt nie pokryje i nie ma co się dziwić. Cena rynkowa to taka cena, którą klient chce płacić. Co oczywiście nie oznacza, że można tolerować błędy w kalkulacji, ale przypomina, że tenże rynek nie ma nic wspólnego z tym stanem do jakiego się przyzwyczailiśmy.

Jeszcze jedna uwaga: urynkowanie nie zapenia automatycznie pustych półek sklepowych. W tych regionach, w których i do tej pory było dobre zaopatrzenie w mięso, jak np. w Poznaniu i Wrocławiu — jest ono dobre i teraz. Tam, gdzie dotąd brakowało, brakuje nadal. I tu wnioski nasuwają się same.

Cierpi las, boleją leśnicy

Gospodarze lasów nie mieli i nie mają zamiaru zamykać ich przed społeczeństwem — stwierdza naczelny dyrektor LP, Ryszard Dziak. Rzecz jednak nie w tym, że te kontakty nie zawsze wychodzą na zdrowie leśnym ekosystemom. Po masowych najazdach gryzbiarzy oraz zbieraczy jagód i malin las przedstawia widok godny pożalowania: rozgrabiona i zniszczona ściółka leśna i grzybnia, powyrwane i polamane krzewy jagód, zniszczone uprawy leśne i młodniki. Szczególnie niebezpieczne dla lasu są osoby, które zbieranie runa traktują jako źródło zarobkowania. Rosnące gwałtownie ceny kurek i jagód zachęcają wręcz do grabieżczego traktowania lasów. Próbowaliśmy przeciwdziałać się tym zjawiskom. Od jednostek skupujących runo żądamy opłat. Środki te przynajmniej częściowo przyczyniają się do odtworzenia tego co zostaje zniszczone. Jest to jednak kropla w morzu potrzeb, gdyż sporą część zezwoleń na skup runa wydają wojewodowie a nie leśnicy. (wle)



Mimo systematycznej rozbudowy i budowy nowych magazynów w państwowych gospodarstwach rolnych i zakładach przemysłu zbożowego — magazynowanie i suszenie ziarna nadal pozostaje jednym z najtrudniejszych problemów akcji żniwnej — zwłaszcza gdy pada deszcz.

Fot. W. Wiśniewski

Wprowadzenie z dniem pierwszego sierpnia br. cen wolnorynkowych ma być tym zabiegem, po którym powinna nastąpić poprawa. Czy nastąpi? Pesymiści twierdzą, że nie da się wyprowadzić pacjenta z tak głębokiego zawału, w jakim znalazł się nasz rynek. I dodają, że na razie jest to tylko rynek wolnych, szalejących wręcz cen.

Optymiści są odmiennego zdania. Uważają, że taka przejściowa sytuacja była kalkulowana w te operacje. Będzie konkurencja, będą wolne ceny, ale, co najważniejsze, na rynku będą również towary. Wolny rynek wprowadzony został bowiem głównie z myślą o tych, którym dotychczasowe zasady uniemożliwiały i których zniechęcały do rozwijania własnych inicjatyw produkcyjnych oraz handlowych. Czyli jest to rynek dla ludzi z otwartą głową, ale uczciwych.

Na szczęście pojawiły się już pierwsze jaskółki, zapowiadające nadzieje lepszych czasów. Przykładem może być Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Kwasowie.

Nie czekając aż wolny rynek stanie się faktem, poczyniliśmy przysięgę do budowy własnej sieci sklepów masarniczych — oświadcza dyrektor Bogdan Kołakowski. — Na miesiąc przed wprowadzeniem wolnych cen i nowych zasad funkcjonowania rynku, przystąpiliśmy do opracowania dokumentacji technicznej dwóch masarni, w Postominie oraz Sławnie. Jednocześnie wystąpiliśmy z wnioskiem do władz

gminnych i miejsko-gminnych tych miejscowości o wskazanie nam lokalizacji pod tego typu obiekty.

Jak informuje dyrektor B. Kołakowski, będą to masarnie z ubojniarni, czyli kompletne obiekty, działające pod szyldem POHZ. Ich zadaniem będzie zaopatrywanie miejscowej ludności w mięso i wyroby mięsne po cenach konkurencyjnych, tj. niższych, niż w sklepach sieci społemowskiej, czy geesowskiej.

W dalszych swych planach Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Kwasowie zakłada budowę kolejnych

podobnych obiektów, funkcjonujących w rejonie działania peohazetu. Ale nie tylko. Jeżeli zajdzie taka potrzeba i będzie to z korzyścią dla naszego przedsiębiorstwa, utworzymy specjalną grupę budowlaną.

Mówiąc wprost to czy POHZ Kwasowo przystąpi do rozbudowy własnej sieci masarniczej, w dużej mierze zależy będzie także od zainteresowania władz lokalnych. Czy one również będą odczuwały taką potrzebę i znajdą kawałek wolnego terenu pod budowę masarni? Na razie, na wniosek dyrekcji pozytywne nie odpowiedziały władze Postomina. Tam też w pierwszej kolejności rozpocznie się budowa masarni. Można tylko mieć nadzieję, że innych naczel-

ników pobliskich gmin i miast także nie trzeba będzie długo namawiać, aby poszli za tym przykładem...

POHZ Kwasowo jest potentatem zarówno w produkcji mięsa, jak i mleka. Dotychczas miał tylko jedną, własną masarnię, wybudowaną w samym Kwasowie. Był to obiekt niewielki, zaopatrujący głównie własnych pracowników, którzy w ten sposób mogli zrealizować swoje kartki żywnościowe. Nie zadawało to jednak okolicznej ludności, ani tym bardziej dyrekcji POHZ. Zarówno ubojnia, jak i masarnia nie była bowiem w pełni wykorzystywana.

Żywiec, wyprodukowany w gospodarstwach podległych temu przedsiębiorstwu, w przeważającej mierze trafiał do Zakładów Mięsnych w Słupsku. Takie były przepisy, a raczej uwarunkowania ekonomiczne. Inaczej producent tracił prawo b.m. dotacji pasz. Żywiec wędrował więc od producenta do Zakładów Mięsnych po to tylko, żeby po przerobieniu na mięso i wędliny, ponownie powrócić do tego samego miejsca. Oczywiście, już jako artykuł kierowany do sieci sklepów geesowskich.

To błędne koło, nakręcające jedynie spirale społecznych kosztów, z dniem pierwszego sierpnia zostało przerwane. POHZ Kwasowo może teraz w pełni wykorzystywać moc przerobową włas-

nej masarni, bez obawy o utratę dotacji. Niedawno masarnia w Kwasowie przeszła modernizację (było to także działanie zamierzone, wyprzedzające wolny rynek), zwiększając tym samym swą wydajność o około 40 procent.

Dyrektor Bogdan Kołakowski jest przekonany, że w naszym kraju najszybciej można odbudować właśnie rynek mięsny. Należy tylko trochę koło tego pochwodzić. Zaś to, że trzeba po drodze pokonać jeszcze wiele trudności, nie powinno nikogo załamywać. Trudności te były bowiem zawsze. Namawia również rolników indywidual-

nych do otwierania własnych masarni... Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Kwasowie zainteresowany jest także własnym przetworstwem mleka oraz zbóża. Przystąpił właśnie do budowy silosów zbożowych na 4 tysiące ton.

Kalkulacja dyrektora Kołakowskiego jest prosta. Rozbudowa własnego przetwórstwa oznacza jednocześnie lepszy wynik ekonomiczny przedsiębiorstwa. Tym samym więcej pieniędzy zostanie do podziału między załogę. Za tem nie ma w tym sentymentu, a dominiuje jedynie rachunek ekonomiczny. Natomiast to, że korzyści są obopólne (dla przedsiębiorstwa i społeczeństwa), wynika tylko z prawa rynku.

MIROSLAW KROM

Dla kogo wolny rynek...

Domy Pomocy Społecznej

Wskaźniki nie zastąpią miejsc

Stara to prawda, że urzędowe wyliczenia o optymistycznej wymowie w zderzeniu z realiami życia tracą na znaczeniu. Dobrą ilustracją tego może być sytuacja w koszańskich domach opieki społecznej. Niby jest ich sporo i w porównaniu do kraju dysponują okazałą liczbą miejsc, lecz kolejka oczekujących jest wciąż duża, a placówki są przepełnione.

DZIŚ 6 państwowych domów pomocy wraz z placówką „Caritas” w Bobolicach (w remoncie) posiada 990 miejsc zajętych przez osoby chore, samotne, niedołężne i upośledzone w różnym wieku, bo przecież nie tylko sędziwie. Daje to wskaźnik 19,7 miejsc na 10 tys. mieszkańców, podczas gdy średnia krajowa wynosi 17,5 miejsc. Mimo tej stosunkowo korzystnej, w stosunku do kraju, sytuacji okres wyczekiwania na miejsce w domach opieki jest długi. Wstyd powiedzieć, lecz takie są realia — miejsce z reguły zwalnia się dopiero po śmierci któregoś z pensjonariuszy...

duje się 115 osób, wprawdzie z kwalifikowanych i spełniających odpowiednie wymogi, lecz w znacznej części bez szans na szybkie ulokowanie w domu pomocy społecznej. Niektóre z nich przebywają w szpitalach blokując miejsce chorem pacjentom, inne oczekują na skierowanie do specjalistycznych placówek opiekuńczych poza granicami województwa — czasem w drodze wymiany miejsc udaje się taką sprawę załatwić. Niezwykle palącą kwestią jest znalezienie miejsc dla 62 osób przewlekłe chorych nerwowo w przepełnionym już domu w Żydowie.

my dla przewlekłe chorych w Żydowie i Cetuniu, dom w Żydowie dla pensjonariuszy ze schorzeniami układu nerwowego, dom kombatan w Wołsciborzu, następnie placówka dla dzieci upośledzonych w Nowych Bielicach oraz dom w Modrzewcu dla umiarkowanie upośledzonych mężczyzn.

Ten profil jest niepełny i wymaga poszerzenia. Podjęto już w tym kierunku pewne działania tym bardziej konieczne, że niektóre placówki np. w Nowych Bielicach mieszczą nadmierną liczbę pensjonariuszy. Dom w Modrzewcu do niedawna był przeznaczony wyłącznie dla upośledzonych dzieci. Jednak 80 procent pensjonariuszy stanowili tam dorośli.

Po oddaniu remontowanego od kilku lat pałacyku w Parsowie przeprowadzi się do niego młodocianych pensjonariuszy z Nowych Bielic, a obecną placówkę przekształci w dom dla upośledzonych kobiet. Plan ten zamierzano urzeczywistnić w roku 1990. Tymczasem z braku pieniędzy przerwano niedawno roboty, a inwestor (Wydział Zdrowia UW) winien jest wykonawcy niemałe kwoty. Adaptacja pałacu finansowana była z nadwyżki budżetowej WRN, tym razem to źródło zawiodło, a innego na razie nie ma.

Być może uda się w niedługim czasie oddać po remoncie pałacyk w Darskowie przeznaczony na dom dla uzależnionych od alkoholu (80 miejsc) oraz podobny obiekt w Krzeku dla przewlekłe chorych. Wówczas zwolniono by sporo miejsc w innych

placówkach i przyjęto oczekujących pensjonariuszy. Z centralnych środków adaptuje się także obiekt w Gościńcu z przeznaczeniem na dom seniora (dla pensjonariuszy samotnych, ale w miarę sprawnych). Wspomniane przedsięwzięcia są realizowane przy wydatnej pomocy finansowej resortu zdrowia (centralny fundusz przeciwalkoholowy). Są więc realne szanse na ich pomyślne zakończenie.

Gdyby udało się znaleźć rozwiązanie dla Parsowa, wówczas w okresie najbliższych dwóch lat można by oczekiwać korzystnych rozwiązań problemu opieki w domach pomocy społecznej.

Inny ważny problem, to zapewnienie pensjonariuszom stałej opieki lekarskiej i pielęgniarstwa. Zdaniem **Konrada Gordona**, zastępcy lekarza wojewódzkiego, w ostatnim okresie nastąpiła wyraźna poprawa. Najtrudniejsza sytuacja ma miejsce w Żydowie, gdzie dla personelu pielęgniarstwa nie ma po prostu mieszkań. W Cetuniu buduje się obiekt mieszkalny dla personelu medycznego. O niezbędnych mieszkaniach pamięta się też przy okazji prowadzonych remontów w Darskowie, Krzeku i Gościńcu. We wszystkich funkcjonujących placówkach zatrudnieni są lekarze, choć w niepełnym wymiarze. Niemniej systematyczna opieka jest zapewniona. Na dziś jednak najważniejszą sprawą jest zwiększenie liczby miejsc w tych placówkach.

JERZY RUDZIK



Taneczny krok

DWUNASTOLETNIĄ Lorain Battley porwano w środę po południu, gdy wracała ze szkoły baletowej, we wschodniej części San Francisco, w okolicach Garfield Square. Jeszcze tego samego dnia wieczorem zrozpaczeni rodzice otrzymali anonimowy telefon potwierdzający kidnaping wraz z żądaniem stu tysięcy dolarów okupu. Termin wymiany żywej dziewczynki na pieniądze nie został podany, za to z góry uprzedzono państwa Battley, że jakakolwiek próba interwencji ze strony policji obróci się przeciwko ich córce.

Policja została jednak zawiadomiona jeszcze przed telefonem od porwawcy i była teraz w nie lada kłopotach, bo doskonale rozumiano, iż bezpośrednie wkroczenie do akcji może skończyć się dla dziewczynki tragicznie. Barry Battley — prezes dużej spółki handlowej — gotów był bez wahania zapłacić żądaną sumę, aby tylko jego dziecko wróciło zdrowe do domu, kategorycznie też zabronił policji wtrącania się do pertraktacji z porwawcami. Policja po cichu jednak robiła swoje.

W piątek po południu telefon w willi Battleyów zadzwonił ponownie. Niski, męski głos dyktował warunki tonem nie uznającym żadnego sprzeciwu.

— Mister Battley — upewnił się — proszę słuchać: jutro o godzinie dziesiętej piętnaście wieczorem na Lincoln Way, w pobliżu biura Panam wrzuci pan forsę do stojącego naprzeciwko drzwi wejściowych pojemnika na śmieci. Ma pan być sam, bez żadnej eskorty, a pieniądze proszę zapakować w gazetę. Jeśli wszystko będzie OK pańska córka zostanie ostatecznie pójtrze rano...

Battley chciał o coś zapytać, ale połączenie urwało się raptownie. Agenci, którzy przez cały czas byli na podsluchu nie zdążyli wypisać, skąd dzwonił, a blisko dwudziestoosobowa ekipa policyjna przez bite dwa dni nie zdołała uchwycić nawet najmniejszej nitki, która prowadziłaby do porwawcy. Postanowiono więc cierpliwie czekać na ostateczne starcie.

W sobotę, za piętnaście dziewiątej wieczorem, Battley wyruszył swoim autem z Twin Peaks na miejsce spotkania. Zaparkował samochód kilkadziesiąt jardów od widocznego z daleka neonu Panam i wyszedł na chodnik. Szedł wzdłuż witryn sklepowych nateżając oczy aż do bólu, ale ulica o tej porze była pusta i tylko gdzieś w oddali słychać było kroki pojedynczych ludzi i widać przesuwające się w świetle ich sylwetki. Przed wejściem do biura zatrzymał się i jeszcze raz popatrzył wokół, ale nie zauważył nikogo. Wrzucił pieniądze do pojemnika na śmieci i powoli odszedł w stronę zaparkowanego samochodu. Nie oglądał się za siebie i nie mógł widzieć, jak z ulicznego cienia wy-

chyliła się kobieta w kapeluszu i w płaszczu z postawionym kołnierzem, która szybko wyjechała z kosza zawinięto i równie szybko oddalała się w stronę presidio.

Porozstawiani po różnych zakamarkach policjanci widzieli ją jednak dobrze i natychmiast ruszyli w pogoń. Na próżno. Po kobiecie zniknął wszelki ślad i inspektor Carlson, kierujący

OPOWIADANIE SENSACYJNE

akcją, musiał uznać się za pokonanego. Dodatkowo denerwował go detektyw Bolloni, który sprawiał wrażenie bardzo zadowolonego i ciągle powtarzał, że ma jutro ważne spotkanie z dziewczyną, dlatego cieszy się, na myśl o „wolnej niedzieli”.

Jutro, mój drogi, przesłuchamy razem dziewczynę, zarządził inspektor nie ukrywając złościwości — o ile oczywiście wróci cała i zdrowa.

Lorain Battley rzeczywiście wróciła do rodziców nienaruszona, ale niewiele miała do powiedzenia. Według niej porwawcy było dwóch i oboje nosili duże ciemne okulary, tak, iż niewiele mogła powiedzieć o ich wyglądzie. Zresztą widziała ich bardzo krótko, dwukrotnie tylko, bo przez cały czas była zamknięta w dużym, ciemnym pokoju gdzieś na peryferiach miasta...

Inspektor Carlson przez resztę niedzieli włożył się po ulicach San Francisco w rejonie biura Panam i zagłądał do każdego baru po drodze. W poniedziałek miał nielicznego kaca, a gdy koło południa detektyw Bolloni przyprowadził na posterunek jakiegoś nieznanego faceta, kac odeszwał się ze zdwojoną siłą.

— To jest właśnie ta dziewczyna, z którą miałem się spotkać — rzekł Bolloni wesoło.

A co mnie obchodzą pańskie pedalskie sprawy? — prawie wrzasnął inspektor w nagłym napadzie furii.

A to jest jej wyjściowe ubranie — dodał niespieszno detektyw i rzucił na biurko zawiniątko z damskimi ciuchami.

Inspektor chwilę milczał oglądając damski płaszcz i kapelusz z szerokim rondem, po czym wychrypiął z trudem.

— Jak pan na to wpadł?

— Pan Micky Laid jest nauczycielem tańca w szkółce baletowej, do której uczęszcza Lorain Battley — wyjaśnił uprzejmie — jest wspaniałym fachowcem, choć kuleje na prawą nogę. W tańcu tego nie widać, ale gdy idzie na przykład na ulicę, bez trudu można to zauważyć, zwłaszcza, że moja siostrzenica również bierze u niego lekcje...

MIKE ROGERS



Nowy samochód na bateriach słonecznych

60 km/godz. — taką szybkość rozwija na drodze nowy samochód na bateriach słonecznych, zbudowany przez japońską firmę „Kiosera” we współpracy ze specjalistami instytutu technologicznego z miasta Kitami (wyspa Hokkaido).

Na nadwoziu samochodu umieszczają się 1280 maleńkich polikrystalicznych baterii słonecznych. Mają one wymiary 5 na 10 cm. Za pomocą systemu przekładni, wprawiają one w ruch kół jedynomiędowego samochodu, którego długość wynosi 4,7, a szerokość — 1,7 m.

Specjaliści wróżą takim czystym ekologicznie typom samochodów wielką przyszłość. Na razie jednak nie chodzi o seryjną produkcję pojazdów na bateriach słonecznych, gdyż są one zbyt kosztowne. Cena doświadczonego modelu wynosi 10 milionów jenów.

Festiwal - rewia - biznes

W Operze Leśnej w Sopocie, organizatorzy festiwalu piosenki uwijają się jak w ukropie, nikt do końca nie wie, czego można się spodziewać z tegorocznym festiwalem, ale wszyscy wietrzą, że będzie to zgola inny show niż dawniej. Na pewno zaś wiadomo, że festiwal odbędzie się w dniach 16—19 sierpnia — w części wokalne i muzycznej w Operze Leśnej, lecz tym razem swym zasięgiem obejmie także sopockie molo, Grand Hotel, Teatr Kameralny, a nawet... ujeżdżalnię koni na torach wyścigowych i korty tenisowe.

Co do festiwalowych gwiazd nadal niewiele wiadomo. Coraz głośniejsze o **Barbarze Trzecieleskiej**, pożądaną przez jej polskich fanów, którą prawdopodobnie organizatorzy byłiby skłonni „ściągnąć” z Londynu do Sopotu nawet czarterowym samolotem.

tem. Pewne jest to, że udział w imprezie weźmie ulubieniec polskich dyskotek — C.C. Catch oraz gwiazda grupy Modern Talking — Dieter Bohlen; spodziewany jest także przyjazd z japońskiego tournée włoskiej grupy „Radiatora”.

Znana jest również lista „importowanych” wykonawców koncertu „Grand Prix”. Nicole z RFN, laureatka festiwalu Eurowizji, **Rajmunda Navarro** z Włoch z piosenkami autorskimi Savage’a, norweska objazdowa grupa rockowa Dance With the Stanger; Danię ma reprezentować Falcón, a NRD — **Ralf Schmidt**, znany pod kryptonimem „IC”, pierwszy na liście przebojów światła wokalego zachodniego sąsiada. Niestety, nadal nie znany jest — i do końca nie będzie — nasz rodzimy kandydat do koncertu „Grand Prix”. Takiego wyboru do-

kona dopiero międzynarodowe jury. W tym roku przez cały czas trwania popisów wokalnych i muzycznych w Operze Leśnej w innych miejscach — odbywać się będą równoległe imprezy towarzyszące.

Na te cztery dni np. sopocki Grand Hotel zmieni się na arenę największej w Polsce rewii mody, m. in. renomowanej francuskiej firmy „Rakel”, z którą konkuruje zamierzająca sopockie studio projektów odzieżowych „Giud”. W Teatrze Kameralnym modnymi ubiorami rywalizować będą warszawskie Justyna Fashion Studio i Photos — ten od kapeluszy ekstrawaganckich. A wszystko to — jak zapowiadają organizatorzy — dla ludzi o wysublimowanym guście i smaku, nie tylko do podziwiania, ale również z możliwością dokonywania zakupów prezentowanych kolekcji lub

poszczególnych ich elementów.

Sopockiemu molu wyznaczono zgola inne funkcje, niż te jakie pełni na co dzień. Przewidziano tu festiwalowy jarmark różności: muzycznych gadżetów, ubiorów z bawełny i skór (tureckich), kosmetyków polskich i znanych firm światowych. Znajdzie się również miejsce na występy estradowe młodzieżowych zespołów estradowych ze ścisłej czołówki krajowej.

Festiwalowy biznes koncentrować się będzie na kortach tenisowych i w pobliskiej hali sportowej. Pod szyldem międzynarodowych targów muzycznych „Sopot-Expo”, firmy zachodnie, polskie i radzieckie zaprezentują to wszystko co mają najlepszego dla estrad.

Finałem imprezy będzie great country ball — bal w stylu dzikiego Zachodu. W miejscu najbardziej do tego stosownym, a więc w... ujeżdżalni koni na torach wyścigowych. Wstęp oszacowano na 50 tys. od osoby.

TADEUSZ SZUMINSKI

Nowe książki

Jerzy Fiutowski — Próba tragedii, Wyd. Literackie;
Marian Marek Drozdowski — Eugeniusz Kwiatkowski — Człowiek i dzieło, Wydawnictwo Literackie;
Hugh-Loffing — Poczta Doktora Dolittle, Książka i Wiedza;
Praca zbiorowa — Wzicie Europy, Książka i Wiedza;
Bogdan Zakrzewski — Czegoż chcą oni? — Książka i Wiedza;
Lenin — (dzieła wszystkie) (tom 47), Książka i Wiedza;
Halina Auderska — Ptaszki Gościńskie, Książka i Wiedza. (sw)

Ochrona nagrań techniką cyfrową

Przedstawiciele światowych firm produkujących sprzęt elektroniczny osiągnęły porozumienie w sprawie ochrony praw autorskich nagrań dokonanych na płytach kompaktowych. System ten opracowany przez holenderską firmę Philips otworzył drogę do nieograniczonego wprowadzenia na rynek magnetofonów o zapisie cyfrowym, tzw. DAT, umożliwiającym uzyskiwanie takiej samej jakości nagrań jaką charakteryzują się obecne płyty kompaktowe. Jednocześnie wspomniane zabezpieczenie uniemożliwi masowe kopiowanie nagrań taśm zapisanych techniką cyfrową. Będzie natomiast możliwe wykonanie na tych urządzeniach tylko jednej kopii nagrania z płyty kompaktowej, taśmy magnetofonowej (techniką cyfrową) oraz audycji radiowych emitowanych techniką cyfrową. Opatentowany system zapobiegnie jednak wykonaniu dalszych kopii, co leżało dotychczas u podstaw kłopotliwego ale nielegalnego procederu piractwa nagraniowego rozwijającego się szczególnie na Dalekim Wschodzie.

W celu ochrony praw autorskich producentów płyt i nagrań dokonywanych techniką cyfrową producenci otworzący lasery wprowadzili w 1987 roku, tj. w chwili wprowadzenia do handlu pierwszych magnetofonów „cyfrowych” DAT, specjalnych zabezpieczeń uniemożliwiających dokonywanie kopii nagrań fabrycznych z płyt kompaktowych.

Przedstawiciele przemysłu japońskiego zapowiadają, że gdy spadną koszty wytwarzania magnetofonów „cyfrowych” a co za tym idzie i ich cena, królujące obecnie magnetofony analogowe staną się przestarzałe i wkrótce dojdzie do zaprzestania ich produkcji. Ekspert oceniają, iż w Japonii ceny magnetofonów nowego typu spadną do poziomu konkurencyjnego wobec sprzętu analogowego już w ciągu dwóch—trzech lat.

W stylu safari

Są w modzie style uniwersalne. Nosi się je w zasadzie stale, czasem stają się przebojami kolejnych sezonów, by potem na jakiś czas pozostać w cieniu. Jednym z takich uniwersalnych stylów ubierania się jest styl safari. Nie tak dawno zabył się na pokazach kolekcji znanych projektantów mody, a stało się to za sprawą sukcesu filmu „Pożegnanie z Afryką”. Jego bohaterowie, występujący w strojach tropikalnych zainspirowali twórców mody, a przede wszystkim widzów. Lekkie, przewiewne bluzy, luźne szorty, sportowe koszule z dużą ilością kieszeni, znakomite nakrycia głowy, chroniące przed nadmiernym słońcem — oto części garderoby, które wielu przypadły do gustu. Filmowy przeboj zszedł z ekranów naszych kin, moda na styl safari pozostała. I trudno się temu dziwić. Sportowe, niekrepu-



jące ruchów ubiory są wymarzoną wakacyjną strojem. Syte z tkanin bawełnianych świetnie nadają się na upały. Niemal stała obecność stylu safari dowodzi, że dziś coraz trudniej narzucić aktywnym zawodowo kobietom modę niepraktyczną, niewygodną. Za to ta „do noszenia”, sprawdzająca się w zatłoczonym autobusie, w biurze, czy podczas sobotniego wypoczynku ma wiele zwolenniczek. Taką właśnie jest moda safari. Dominujące kolory, to khaki, beż, écru, brąz i biel, prosty krój, dużo sportowych detali — naszywane kieszenie, paski, sprzączki, pagonów. Mille widziane paski na biodrach. Wszystkie rzeczy safari — koszule, szorty, spodnie powinny być luźne. I jeszcze jedno: ta moda nadaje się dla wszystkich, niezależnie od płci i wieku.

opr. (k)



Niby zwykła chustka

Do czego służy chustka, lub szalik? Tradycyjnie wkładamy je na głowę, bądź owijamy wokół szyi. Czy to koniec możliwości? W żadnym wypadku! Otóż najzwyklejsze chustki i szale, spoczywające latem na półkach w naszych szafach, mogą stać się fantastycznymi letnimi kreacjami, ozdobami, słowem — pozwolą błysnąć pomysłem. Odpowiednio powiązane i udrapowane będą szataw

minispódniczką. Przewiązane inaczej zastąpią paniom stanik od plażowego kostiumu. Chustka zwinęta w rulon może być paskiem zdobiącym tradycyjne dzinsy. Barwne chusty i szale, przewiązane jako opaski, lub turbany ochronią włosy przed słońcem. Możliwość jest naprawdę wiele. Radzimy spróbować. A gdy z chustkowej kreacji nic nie wyjdzie, wystarczy te jedwabne kwadraty rozwiązać i... już po kłopotach.

Choć lato jeszcze...

Choć lato jeszcze w pełni, czas pomyśleć o jesieni. Płaszczki są modnym i eleganckim, jesiennym odzieniem dla panów. Fasony — bardzo różne, w zależności od upodobań. Jaki więc płaszcz ma sprawić sobie elegancki mężczyzna? Może taki, jak widać na zdjęciu? Co tu zresztą mówić o wyborze, gdy oferta handlu jest, delikatnie mówiąc, skromna.

Elektroniczny przewodnik ruchu samochodowego

Brytyjscy kierowcy już niebawem będą mogli korzystać z usług centralnego systemu elektronicznego, który ma ich informować o najkrótszej i najdogodniejszej trasie jazdy, ostrzegać o „korkach” na drogach i komunikować najdogodniejszy dojazd. Dane o sytuacji na autostradach i szosach kraju napływają będą do centralnego komputera, zainstalowanego w ministerstwie transportu, skąd za pośrednictwem łączności radiowej rozpowszechniane będą w całej W. Brytanii.

Minister transportu Paul Channon podkreślił, że przy obecnej intensywności ruchu na drogach, nowy system umożliwi znacznie zwiększenie bezpieczeństwa jazdy.

Elektroniczny „przewodnik samochodowy” znajduje się już w końcowej fazie prób na jednej z najbardziej ruchliwych magistral transportowych Londynu. Przewiduje się, że wejdzie do eksploatacji w 1993 roku.

Stal zamiast celafonu

Inżynierowie japońscy uzyskali nowy materiał do pakowania produktów żywnościowych — niezwykle cienką folię stalową. Arkusz stali o grubości zaledwie 30 mikronów jest miękki jak jedwab.

Folia ta, w odróżnieniu od polimerowej, zapewnia absolutnie hermetyczną ochronę produktów przed mikroorganizmami i gryzoniami. Ponadto, po zakopaniu w ziemi, stalowe opakowanie dość szybko rozkłada się.

Spółka „Alko”
w Łosinie
ul. Główna 1
przyjmie
pracowników
do produkcji pustaków
oraz
emerytów stolarzy.
Słupsk, tel. 246-72.
K-3983

SKLEP FIRMOWY
„REBOX”
80-219 Gdańsk-Osowa
ul. Zaruskiego 14
tel. 52-74-11

sprzeda:

okna szwedzkie 3-szybowe
oszkłone, malowane,
różne typy
K-3337-0

RÓŻNE

MONTAŻ boazerii, układanie glazury, terakoty.
Koszalin, tel. 538-73. G-10277
POŚREDNICTWO kupna, sprzedaży samocho-
dów. Słupsk, Mostnika 6, tel. 231-34. G-9580-0
INSAT — instalowanie anten satelitarnych.
Słupsk, tel. 348-95. G-9724-0
POŚREDNICTWO samochodowe. Słupsk, tel.
245-44. G-9582-0
PROPONUJEMY tysiące ofert marmonialnych.
Kontakty krajowe, zagraniczne. Adres 75-223 Ko-
szalin, 11, skrytka 39. G-12057-0
ZATRUDNIĘ natychmiast jedną osobę z aktual-
ną książeczką zdrowia przy sprzedaży zapiekank w
Koszalinie. Tel. 241-68. G-10298-0
WYTWÓRNIA wafli Świeszyń 11, tel. 161-288
zatrudni pracowników oraz rencistów. G-10293
MURARZY — tynkarzy, pomocników do stałej
pracy przyjmie. Wiadomość Koszalin, tel. 342-70, po
szesnastej. G-10294
MIKOWSKI Bernard zam. Karłino zgubił legity-
mację nr 131719 wydaną przez ZBoWiD Koszalin.
Gp-10295
ZARZĄD Kół ZBoWiD Białogard zgłasza zgub-
ienie legitymacji nr 0134052 na nazwisko Józef
Zagrabski. G-10296
DROZDOWSKI Piotr zam. Koszalin zgubił legi-
tymację kombatancką nr 0134727 wydaną przez
ZBoWiD Koszalin. G-10297

SPRZEDAŻ

POLONEZA sprzedam. Słupsk, tel. 311-67. G-10262
FIATA 126p z lipca 1989 roku sprzedam. Kosza-
lin, tel. 524-54, po piętnastej. G-10136-0
FIATA 126p rok 1989 sprzedam. Polczyn Zdrój,
tel. 630-46, po szesnastej. G-10263
ŁADĘ 1500 rok 1980 sprzedam. Łębork, tel.
623-454. G-10264
FIATA 126p rok 1979, nowy silnik sprzedam.
Słupsk, tel. 223-55. G-10265
SKODĘ 100 S stan dobry sprzedam. Słupsk,
Odyńska 116. G-10266
SYRENE 105 L, części sprzedam. Słupsk, tel.
309-85. G-10267
ŻUKA z silnikiem mercedesa 220 D sprzedam.
Szczecinek ul. Nowa 3/5. G-10268
MOTOCYKL CZ-350 i zagraniczną suknię ślub-
ną sprzedam. Słupsk, tel. 312-48. G-10271
TELEWIZOR kolorowy neptun sprzedam. Pol-
czyn Zdrój, tel. 623-82. G-10272
WIDEO i odtwarzacz fabrycznie nowe, japońskie,
sprzedam. Słupsk, tel. 320-01. G-10273-0
TERAZYT żółty 1500 kg sprzedam. Słupsk, tel.
294-70. G-10273
ORGANY B-11 sprzedam. Słupsk, tel. 278-27. G-10274
SEKRETARKI automatyczne do telefonów, tele-
fony głośno mówiące, wielopamięciowe najnowsze
modele, gwarancja, serwis — sprzedam. Kołobrzeg,
tel. 228-23, Warszawa, tel. 42-45-14. G-10275
AGREGAT tynkarski nowy AS-10 MB prze-
dam. Kołobrzeg, tel. 228-23. G-10276
PIECYK gazowy (nowy) oraz rower turystyczny
sprzedam. Koszalin, tel. 538-73. G-10278
SZTUCER z lunetą tanio sprzedam. Czaplinek,
Świerczewskiego 26/23. G-10279
AMPLITUNER tośca sprzedam. Słupsk, tel.
316-13. G-10280
PUSTAKI betonowe alfa sprzedam. Bytów, Rzep-
nica 2. G-10281

**„SPOŁEM”
OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA HANDLOWO-USŁUGOWA
w KOSZALINIE, ul. SZCZECIŃSKA 32

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu osobowego marki volga gaz 24 nr rej. KOA 306 G,
rok prod. 1972, cena wywoławcza 2.600.000 zł.

Przetarg odbędzie się 30 sierpnia 1989 r., o godz. 11.
Samochód można oglądać 24—25 sierpnia 1989 r., w godz. 10—12, w
Koszalinie, ul. Szczecińska 32.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić, najpóźniej
w przeddzień przetargu do kasy „Społem” lub na rachunek bankowy BGŻ
O/W Koszalin nr 833028-5627.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
K-3986**

**Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
7 sierpnia 1989 roku, zmarł
w wieku 84 lat

Stanisław Jurkiewicz

Pogrążeni w smutku i bólu

ŻONA, CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWA,
ZIĘCIOWIE, I WNUKI.

Pogrzeb odbędzie się 9 VIII 1989 r., o godz. 11.30
na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

G-10339**

**Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 30 lipca 1989 r.
odszedł od nas na zawsze
Towarzysz

Ryszard Wiktorek

sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Debrznie
Wyraży głębokiego współczucia RODZINIE

składają

EGZEKUTYWA, PRACOWNICY KM-G PZPR w DEBRZNIE I KW PZPR w SŁUPSKU
K-3988**

**W dniu 1 sierpnia 1989 roku, zmarł

Adolf Ryncewicz

były wieloletni pracownik Przedsiębiorstwa Transportowego
Handlu Wewnętrznego Oddział w Koszalinie f. Białogard
Wyraży szczerzego współczucia RODZINIE

składają

DYREKCJA, POP, NSZZ, PRACOWNICY PTHW O. KOSZALIN
oraz AGENCJI w BIAŁOGARDZIE

K-3989**

Organizujemy wyjazdy:

do Berlina Zachodniego — 28.08.1989 r.
do Hamburga — 17.08.1989 r.
do Włoch — 22.10.1989 r. do
29.10.1989 r.

Wszystkich chętnych zapraszamy!

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe
„Firkon” 76-200 Słupsk, ul. Podgórna 5.
K-3984

PRZEDSIĘBIORSTWO DRÓG I MOSTÓW
w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 227-231, tel. 240-41

informuje, że posiada wolne moce przerobowe w zakresie
remontowania nawierzchni bitumicznych asfaltem lany.
K-3791-0

Uwaga! Zaopatrzenie!

W sprzedaży następujące rodzaje farb:
— farba emulsyjna w 4 kolorach
— farba olejna w 10 kolorach
— farba antykorozyjna na podkładzie ołowianym

Zamówienia w 2 egz. kierować pod adresem:
Spółdzielnia Rzemieślnicza „Pobrzeże” Koszalin,
ul. Lechicka 23, tel. 240-35 wewn. 244.
Szczegółowe informacje tel. 343-48, w godz. 7—9.30.
K-2058-0

**PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
„GREENPOL”
Słupsk, ul. Rybacka 5 B
(hala sportowa „Słupia”)

oferuje dla osób fizycznych
i podmiotów gospodarczych
wykładzinę PCV typu „record”

w cenie detalicznej 13.270 zł m. kw. w różnych wzorach.
Dokładne informacje: telefon 266-66, w godz. 8—15.
K-3985**

**ZESPÓŁ SZKÓŁ SAMOCHODOWYCH
WYDZIAŁ ZAOCZNY DLA PRACUJĄCYCH

ogłasza zapisy
do Technikum
po Zasadniczej Szkole Zawodowej

oraz
do Średniego Studium Zawodowego
po szkole podstawowej.

Informacji udziela i przyjmuje dokumenty sekretariat szkoły.
75-735 Koszalin, ul. Gnieźnieńska 3, tel. 222-25.
K-3970**

**SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA
„WIELOBRANŻOWA”
w Koszalinie, ul. Poławska 8, tel. 266-18 lub 323-02

produkuje i oferuje do sprzedaży

płytki posadzkowe lastrico

O WYMIARACH: 20 × 20 cm, 25 × 25 cm, 30 × 30 cm, 35 × 35 cm i
sześciokątne.

Szczegółowe informacje i przyjmowanie zamówień w Dziale
Zbytu Spółdzielni. K-1880-0**

**„BETAMEX”

80-461 Gdańsk — Zaspą, ul. Startowa 238

POLECA:

— telewizory 20 i 28 już od 258 USD
— odtwarzacze wideo VHS — 186 USD
— magnetowidy VHS — 268 USD
— zestawy typu wieża stereo — 178 USD
— radiomagnetofony dwukasetowe stereo — 78 USD
— maszyny dziewiarskie dwupłytowe „Brother” z programatorem
(także za złotówki) — 458 USD.
Ponadto overloki, Kuchenki mikrofalowe, roboty kuchenne i inne.
Na zakupiony sprzęt audio-wideo udzielamy
rocznej gwarancji i prowadzimy serwis pogwaran-
cyjny.
Powyższe ceny nie uwzględniają opłaty celnej.
Przesyłamy listownie pełną ofertę i zasady zakupu sprzętu.
K-3668-0**

Okazja! Taniej!



poleca deski windsurfingowe
z 20 proc. bonifikatą.
Tylko do 30 września 1989 r.
ZAPRASZAMY!
K-3925

**Warsztaty Szkolne Zespołu Szkół Mechanicznych
w Słupsku, pl. Zwycięstwa 6

przyjmą do pracy na korzystnych warunkach
na etat nauczyciela zawodu: spawacza, tokarza, ślusarza.
K-3903-0**

**DZIEWIARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „WENEDA”
w Kołobrzegu, ul. E. Łopuskiego 23

zatrudni natychmiast:

— dwóch mechaników maszyn szwalniczych i dziewiarskich
— pracownika magazynowo-transportowego.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.
Zgłoszenia należy kierować do Działu Kadr, tel. 222-39, 239-22.
K-3982-0**

**PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE w POBŁOCIU
76-222 Pobłocie, woj. słupskie, tel. 11-65-67, 11-65-59

zatrudni natychmiast:

— specjalistę ds. produkcji zwierzęcej
— specjalistę ds. żywienia i przetwórstwa mięsnego
— przedszkolankę.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie specjalistyczne
z praktyką zawodową.
Płaca według Zakładowego Systemu Wynagradzania.
ZAPEWNIAMY MIESZKANIE ZAKŁADOWE.
K-3973**

**Zatrudnimy na korzystnych warunkach na budowach
prowadzonych na terenie woj. koszalińskiego:

— kierownika robót inżynierskich
oraz pracowników w n.w. specjalnościach:
— ślusarz-spawacz
— monter konstrukcji stalowych
— monter sieci kanalizacyjnych
— betoniarz-zbrojarz
— murarz-tynkarz
— pomocników ze znajomością ww. zawodów
— brygadę ogólnobudowlaną (skład: 1—2
murarzy, 2—3 pomocników).

Oferujemy płace oparte na zasadach akordowych
z korzystnymi stawkami wyjściowymi.
Oferty prosimy zgłaszać pod adresem:
PPU „Uniwersal” Koszalin, ul. Zielona 48.
K-3794-0**

**3-letnie Zaoczne
Technikum Mechanizacji Rolnictwa
w Strzelcach Krajeńskich

ogłasza zapisy
na semestr pierwszy i wyższe.

Termin składania podań do 31 sierpnia 1989 r.

Do podania należy dołączyć oryginał świadectwa ukończenia Zasad-
niczej Szkoły Zawodowej Mechanizacji Rolnictwa względnie innej
pokrewnej i skierowania z zakładu pracy.
Wszelkich informacji udziela sekretariat szkoły.
K-3969**

**PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA ROLNICTWA w WODĘ
„WODROL”
w KOSZALINIE, ul. BIERUTA 71 A

ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych środków transportowych:
— samochód terenowo-osobowy ARO-243D, rok produkcji 1987, nr reje-
stracyjny KOB 031B, cena wywoławcza 5.000.000., zł
— samochód żuk A11, rok produkcji 1979, nr rejestracyjny KOB 557B,
cena wywoławcza 2.000.000., zł
— ciągnik C-360, rok produkcji 1977, nr rejestracyjny KOC 396M, cena
wywoławcza 3.000.000., zł.
Przetarg odbędzie się 22 sierpnia 1989 r. o godz. 12 w świetlicy Przedsiębior-
stwa.
Środki transportowe objęte przetargiem można oglądać w przeddzień i w dniu
przetargu od godz. 8 do 11 w Bazie Sprzętu Przedsiębiorstwa przy ul. Bieruta
71 A w Koszalinie.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości
10 proc. ceny wywoławczej do godz. 10 w dniu przetargu do kasy tutejszego
Przedsiębiorstwa.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze
oraz osoby prywatne.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
K-3978**

Jakie prawa rządzą nowym rynkiem?

Co województwo to „księstwo”, co sklep to inne ceny...

Pierwsze dni nowej sytuacji rynkowej przyniosły wiele pytań i wątpliwości. Nie milknie redakcyjny telefon. Padają pytania o marże, sposoby ustalania cen i ich wysokość, o różnice pomiędzy cenami w poszczególnych rejonach województwa słupskiego i ościennych województwach. Inne są nawet ceny w dwóch bliźniaczych sklepach położonych na tej samej ulicy. Są także liczne wątpliwości na temat sposobu wypłacania ekwiwalentów, rekompensat, zlej organizacji systemu informacyjnego w instytucjach do tego powołanych. Będziemy te problemy sukcesywnie wyjaśniać w odniesieniu do lokalnych uwarunkowań, postaramy się także na bieżąco informować mieszkańców województwa słupskiego na temat wszelkich trybów i dróg egzekwowania należnych im — z tytułu nowych przepisów — świadczeń.

Dlaczego w województwie pilskim kielbasa myśliwska jest o co najmniej dwa tysiące złotych tańsza niż w województwie słupskim, które ponoć „rolnictwem stoi”? Padają także pytania naszych Czytelników z województwa gdańskiego, bydgoskiego, toruńskiego. W każdym z województw główny udział w zaopatrzeniu rynku żywnościowego mają organizacje „Społem”, które otrzymują towary od różnych dostawców a także kierują na lokalne rynki własną produkcję. W każdej powołanej spółdzielni spożywców ustalono 1 sierpnia marżę wynikową dla poszczególnych grup towarów. W słupskiej PSS „Społem” marża w wysokości 15 procent obowiązuje dla takich artykułów żywnościowych jak: mięso, wędliny, wyroby mleczarskie (w tym mleko), pieczywo. Najtańsze jest pieczywo cukiernicze wyprodukowane przez „Społem”. Przez pierwszy tydzień urynkowania gospodarki marża na ciasta w Słupsku wynosiła 5 procent. Wzrosły ceny cukru, jaj i innych surowców, zatem PSS może też marżę w miarę potrzeb zmienić. Mówimy o cenach a nie jednej cenie cukru i to wzbudziło również liczne wątpliwości naszych Czytelników. Mogą być różnice, bowiem marża dla cukru paczkowanego w przemyśle i hurcie wynosi 15 procent a dla cukru paczkowanego w detalu — 26 procent. Obecnie w słupskich sklepach „Społem” znajduje się w sprzedaży jeden rodzaj cukru białego drobnego w cenie 500 złotych za kilogram. Dla maki, kasz, płatków ustalono jednolite marże w wysokości 26 procent. Tłuszcze roślinne mają marżę 24—25 procent (z wyjątkiem oleju „Uniwer-

salnego”) Najwyższą marżę ustalono dla warzyw i owoców, wynosi ona 30 procent.

Inne marże a także ceny mogą występować w innych organizacjach i przedsiębiorstwach handlowych. Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Handlu Wewnętrznego, Przedsiębiorstwem Hurtu Spożywczego, Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Każdy dostawca dyktuje inne ceny, prowadzi własne kalkulacje. Jak wynika z informacji zebranych w terenie, najniższe w dniu 4 sierpnia ceny wędlin, oferowały gminne spółdzielnie i pegeery, najwyższe — „Społem” i Zakłady Mięsne. Jeszcze wyższe ceny miały wyroby wędliniarskie sprowadzane z Zakładów Mięsnych w Koszalinie. Przykładowo szynka w sklepach „Społem” wyprodukowana w Słupsku kosztowała 9.330 złotych, szynka z Koszalina — 9.350 zł.

Należy zwrócić uwagę na różnice cen i kalkulacji nawet w obrębie tej samej organizacji handlowej. Przykładowo w „Społem” w Łęborku kilogram schabu kosztował w cenie detalicznej około 6 tysięcy, w „Społem” w Słupsku kilogram schabu w cenie detalicznej kosztował 4.020 złotych. Zatem nie ma nieprawidłowości w tym, że w jednym sklepie, przy tej samej ulicy, w tym samym mieście kilogram mięsa kosztuje o kilkadziesiąt złotych taniej niż w sklepie sąsiednim, ale posiadającym inny sztyt i innych dostawców.

Padają także ze strony Czytelników pytania dlaczego rano kilogram kielbasy kosztował o 400 złotych taniej niż po południu. W zasadzie takie sytuacje są spowodowane różnicą w dostawach, ale ceny w jednym sklepie, jednego przedsiębiorstwa powinny być raczej ujednolicone. Spotkał się

się w sklepie „Społem” z sytuacją, że do kierowniczkę zgłosili się dwaj dostawcy wędlin: rzemieślnik i przedstawiciel zakładu mięsnego. Rzemieślnik zaofertował cenę zbytu niższą niż przedstawiciel zakładu i jego ofertę natychmiast przyjęto rezygnując z oferty konkurenta. Jednakże w sklepie sprzedano towar po cenie obowiązującej i ustalonej w całej „Społem”, tzw. cenie detalicznej, odprowadzając zysk do kasy przedsiębiorstwa. Konkurencyjność rynku ma na celu poprawę ekonomicznej sytuacji przedsiębiorstw handlowych, stąd bardzo ważną sprawą jest operatywność załogi sklepu wybierającej dostawców.

Wielu producentów z terenu województwa słupskiego ustala dopiero cenniki, dokonuje analiz i porównań z całym rynkiem lokalnym. Przykładowo zadzwonili do redakcji przedstawiciele PGR w Zdrzewnie w gminie Nowa Wieś Lęborska prosząc o podanie przykładowego cennika jakiejś wiodącej organizacji handlowej, np. „Społem”. Z takimi prośbami zwrócili się do naszej redakcji kilka gminnych spółdzielni, pegeerów, rzemieślników. Twierdzą, że w odniesieniu do tego przykładowego cennika będą budować własne. Zatem spełniając prośbę podajemy niektóre ceny z cenników PSS „Społem” w Słupsku posiadającej największą w województwie słupskim sieć sklepów spożywczych i mięsno-wędliniarskich. Wędliny i grupy mają najwyższe ceny: szynka — 9.330 zł, myśliwska — 10.380 zł, schab wędzony 5.900, jasiowca 5.830 zł, żywiecka — 7.340 zł. Wędliny II grupy: jarmarczna 2550 zł, parówki — 2.830 zł, białostocka 4.300 zł, śląska 4.970 zł. Drogo wyceńniono połędwicę wędzoną 11.070 zł i kabanosy 8.150 zł, serdelki kosztują — 2.720 zł, toruńska — 5.030 zł. Mięso — schab kosztuje 4.020 zł za kilogram, karkówka — 3.720 zł, golonka — 790 zł, boczek — 1.790 zł. Należy podkreślić, iż są to ceny detaliczne ustalone w dniu 2 sierpnia br. dla sieci „Społem” w Słupsku i dotyczące produkcji lokalnej. We wszystkich danych i cennikach jakie otrzymujemy z instytucji handlowych i zakładów widać zastrzeżenia, że niektóre ceny mogą ulec zmianom.

EWA CZINKE



Po kilku dniach chłodniejszej pogody wczoraj znów można było się opalać.

Zdjęcia: Jerzy Patan



EWA CZINKE

Skąd te dzieci na szosie?

Rozmowa z wiceprezes Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Haliną Mrozik

— Docierają do nas sygnały, że dzieci wiejskie pozostawione same sobie bawią się na ruchliwej szosie albo jadą kombajnem na pole. Czy w bieżącym roku nie zorganizowano im opieki?

Jeszcze kilka lat temu było w województwie kilkadziesiąt dziecięcych wiejskich prowadzonych wzorowo przez działki KGW a chętnych do korzystania z nich trzeba było... usilnie namawiać. Teraz jest inaczej — dziecięcych niewiele, dzieci, które należałyby objąć w czasie zniw opieką — bardzo dużo. Z tym, że gospodynie z KGW w nieznacznym tylko stopniu mogą się włączyć w organizowanie wakacyjnej opieki. W bieżącym roku zgłoszono chęć zorganizowania dziecięcych zniw w 16 miejscowościach. Opiekę zostanie objętych ogółem 500 dzieci. W niektórych wsiach, szczególnie tam, gdzie są PGR istnieją stałe przedszkola czynne również w wakacje.

— Mówiła Pani, że gospodynie niewiele już mają wspólnego z dziećmi — zniwami. Dlaczego?

— Całością akcji wypoczynku dzieci wiejskich kieruje resort oświaty i instytucje pokrewne. Aktyw KGW ma zgłaszać listę potrzeb w danej gminie, pomóc pracownikom oświaty w przygotowaniu dziecięcych. Praktycznie wszystkie dziecięce powinny funkcjonować. Jednak jak wykazało wstępne rozpoznanie w terenie nie wszędzie można było pokonać trudności... — Jak to były trudności i kto je robił?

— Przykładowo stawiano żądanie by w grupie były dzieci w jednym wieku. Rolnik, który ma czworo dzieci nie może oddać trojga do działki a najmłodszego, trzyletniego pozostawić samo w domu... To jest absurdalny przepis. Ponadto w jednej malej wsi gdy zbiera się grupa dzieci to najwyższy pięciolatek w jednym wieku, reszta to będą trzy, cztery, sześciolatkowie. Mamy także sygnały, że „Sanepid” stawia wygórowane bariery. Swego czasu zakwestionowano w jednej ze szkół wódkę twierdząc, że dzieci z tego wieku pić nie będą. Uczniowie szkoły i nauczyciele piły tę wodę cały rok i nikt jej nie kwestionował... Albo zabraknie jednego metra kwadratu powierzchni bawialnej i... odwolują cały dzieciniec. Przykłady można mnożyć. Zresztą oświata też ma swoje sztuczne progi i bariery: a to nie ma wykwalifikowanych nauczycielek, a to wynagrodzenie nie takie... Kiedyś wystarczyło kilka matek albo grupa dziewcząt z ZMW i dzieci świetnie spędzały czas. Teraz na żniwa musi być magister, maluchy muszą mieć przynajmniej pedagoga lub psychologa. Tak, jakby latem, w upale na huczawce przerabiali się wyższą matematyką...

— Czy obecna sytuacja rynkowa ma wpływ na funkcjonowanie dziecięcych zniw?

— Jest po prostu trudniej, ale nasze energiczne gospodynie doskonale umieją poradzić na kłopoty. Matki same dostarczają do dziecięcych produktów mleczarskich oraz warzywa z własnych gospodarstw wzbogacając skromne jadłospisy. Są też panie, które bez wynagrodzenia, społecznie pełni przy dzieciach dyżury, pomagając nauczycielce eskortować wycieczkę albo organizować zabawy. Od lat wyróżniają się pod tym względem gospodynie z gmin: Czarna Dąbrowka, Czarne, Człuchów, Nowa Wieś Lęborska. Wśród wszystkich kół jest żywe zainteresowanie sytuacją dzieci w okresie zniw. Ponadto przy okazji wypływają tematy pokrewne — wzmoczenia opieki nad rodzinami wielodzietnymi, dziećmi z rodzin społecznie zaniedbanych lub rozbitych. Tu już nie wystarczy sam dzieciniec. Trzeba też znaleźć fundusze na pomoc rzeczową.

— Po 11 latach wielkich starań uchwalono Ustawę o Funduszu Społecznym Wsi. Czego się po niej spodziewacie?

— Wreszcie będą pieniądze na dofinansowanie wypoczynku dzieci i młodzieży ze wsi. Ustawę jednak uchwalono w lutym br. a obowiązują od kwietnia. Jednostki, które mają świadczyć na fundusz przekazują pieniądze na konto urzędów gmin a to trwa. Zatem w tym roku latem dzieci wiejskie jeszcze nie skorzystają z dobrodziejstwa ustawy. Pieniądże nie przepadną, zostaną wykorzystane w przyszłym roku.

— Od czterech lat WZKRIO w Słupsku otrzymują środki z funduszu prewencyjnego PZU na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom wiejskim. Jak są one wykorzystywane?

— Pieniądże, które otrzymujemy z PZU mogą być przeznaczone na wyposażenie placów gier i zabaw oraz dofinansowanie dziecięcych sezonowych. W bieżącym roku wydatkowaliśmy z tej puli 240 tysięcy złotych na opłacenie pracy wychowawców w dziecięcych oraz 520 tysięcy złotych na urządzenie nowych placów gier i zabaw. W okresie minionych czterech lat z funduszu prewencyjnego PZU w województwie słupskim urządziliśmy 23 place gier oraz ogródki jordanowskie, między innymi w Bytowie, Parchowie, Potęgowie, Czarne i okolicznych wsiach. W bieżącym roku wszystkie gminy związku rolników w województwie słupskim złożyły zapotrzebowania na place gier i zabaw. Realizacja wszystkich zamówień kosztowałaby około 5 milionów złotych a my w 1989 roku mamy 1,5 miliona. Będziemy zatem spełniać wnioski z gmin sukcesywnie co roku.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: EWA CZINKE

Do końca sierpnia można składać propozycje

Komu działkę budowlaną?

Ustka. Od kilku co najmniej lat trwają w Ustce namętne dyskusje na temat sposobu sprzedaży działek budowlanych. Zasady stosowane dotychczas najwyraźniej nie sprawdziły się, powodując m.in. częste skargi obywateli i jeszcze częstsze anonimowe rozsyłane po różnych urzędach i instytucjach. Niektórzy pytają wprost, szczególnie ostatnio, kiedy działki w Ustce stały się swoistym rytusem: jakie trzeba mieć zasługi by stać się posiadaczem działki budowlanej.

Aby w przyszłości uniknąć podobnych sytuacji Rada Narodowa Miasta i Gminy postanowiła zająć się problemem i znaleźć najlepsze rozwiązanie. Na czerwcowej sesji powołano specjalny zespół, który ma za zadanie przeprowadzić w tej kwestii konsultacje i przygotować projekt uchwały w sprawie sprzedaży działek budowlanych i usługowych w mieście i gminie.

Wstępnie zaproprowano kilka wariantów rozwiązania problemu. Pierwszy przewiduje sprzedaż wszystkich działek na zasadzie przetargu ograniczonego dla mieszkańców miasta i gminy i następne przetargi nieograniczone. W wariantcie drugim mówi się o sprzedaży wszystkich działek w przetargu nieograniczonego na obszarze miasta zamykającym się w obrębie morza od północy, kanału portowego od zachodu, ulic Dworcowej i Grunwaldzkiej od południa oraz od wschodu ograniczonym polem namiotowym. Działki znajdujące się poza tymi granicami a także na terenie gminy byłyby sprzedawane na dotychczas obowiązujących zasadach. Wariant trzeci zakłada sprzedaż wszystkich działek na do-

tychczasowych zasadach, bez przetargów.

Która z wymienionych koncepcji zostanie przyjęta? Jeszcze nie wiadomo. Decyzję zapadną najprawdopodobniej na wrześniowej sesji Rady Narodowej. Być może żaden z zaproponowanych wariantów nie spodoba się mieszkańcom i zgłoszą oni całkiem inne, nowe rozwiązania. Taka możliwość istnieje. Dlatego informujemy naszych Czytelników, że do końca sierpnia można przedkładać własne propozycje, uwagi i wnioski do zaproponowanych rozwiązań w biurze Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Ustce, ul. Dunina 24. Posłużą one przygotowaniu najlepszych, najbardziej akceptowanych przez miejscową społeczność propozycji podziału działek budowlanych w Ustce. (elg)

Racje można pogodzić

Droga Redakcjo. Zwracam się z prośbą o pomoc, bo sama nie wiem co mam robić i do kogo się zwrócić. Mam działkę własnościową w Kobylnicy — 87 arów, na której chcemy się budować. Dopóki nie na niej nie rozbiliśmy, to był spokój. Otrzymałmyś pozwolenie na budowę w 1985 r. (...) Nie mam w papierach napisane, że trzeba rozpocząć budowę w ciągu 2 lat i nikt mi nie powiedział, o tym, kiedy zaliczamy wszystkie sprawy. (...) Nie jesteśmy milionerami, żebyśmy mogli wybudować dom w ciągu roku. Mamy załany fundament, nagromadzone materiały, doprowadzone światło i siłę, wykopaną studnię, kupiono betoniarke i cement. Nikogo to nie obchodzi, że cement się zepsuje, który tak drogo w tej chwili kosztuje, a nas kosztował wiele wyrzeczeń, aby go kupić (...) Wstrzymamy nam budowę, gdyż przez naszą działkę miał przebiegać gazociąg. Napisałmyś odwołanie, ale to nam nie pomogło. Dostaliśmyś dalsze wstrzymanie budowy. Gazociąg już nie będzie przebiegał bezpośrednio przez naszą działkę, tylko obok, ale że nie rozpoczniemy budowy w ciągu dwóch lat, dlatego dalej zakazuje się nam budowy.

To fragmenty listu, jaki otrzymałmyś od Doroty W. — mieszkanki Kobylnicy. Postanowiliśmy zbadać sprawę na miejscu.

Mieszkają na stacji — małżeństwo z dwójką dzieci: 9 i 12 lat. Mają do dyspozycji jeden pokój i mały korytarzyk, który latem pełni jednocześnie funkcję kuchni, z kuchenką turystyczną. Zimą w korytarzu jest za zimno. Wówczas posiłki trzeba przygotowywać na piecu, w pokoju. Mieszkają tak od trzech lat. Wcześniej — na innych stacjach.

Szanse na mieszkanie spółdzielcze prawie żadne. Toteż jedyną nadzieją była i jest działka otrzymana przez Dorotę W. od ojca, jako darowizna. Postanowili za wszelką cenę wybudować własny dom. Odkładają każdy grosz, stopniowo gromadząc materiały.

Pozwolenie na budowę uzyskali od naczelnika gminy już w lutym 1985 roku. Na urzędowym papierze napisano: realizować zgodnie z zatwierdzonym planem zagospodarowania terenu. Widocznie zatwierdzony plan nie wykładał budowy domu mieszkalnego, skoro pozwolenie zostało wydane. Potem nastąpił czas przygotowywania inwestycji. Jak mówią, nie zdawali sobie sprawy, że w ciągu dwóch lat trzeba rozpocząć budowę, aby pozwolenie nie utraciło ważności. Nikt jednak nie ingerował, nie kwestionował powołnego tempa. Rok temu załane zostały fundamenty. Niedługo potem otrzymali od naczelnika pismo-decyzję.

Naczelnik, powołując się na odpowiednie artykuły prawa budowlanego, informował: „po rozpatrzeniu zgłoszenia Biura Planowania Przemysłowego w Gdańsku nakazuje się wstrzymać roboty budowlane realizowane na budynku jednorodzinny”.

W uzasadnieniu decyzji czytamy: decyzją z dn. 3 września 1985 r. Wydział PPAiNB U.W. zatwierdził plan realizacyjny na budowę gazociągu wysokiego ciśnienia Dn 250 Lębork — Słupsk. W wyniku dokonanych zmian projektowych gazociąg (...) przebiega przez działkę Obywateli. Mając na uwadze bezpieczeństwo ludzi należało wstrzymać budowę do czasu ostatecznego zatwierdzenia planu zagospo-

darowania przestrzennego wsi Kobylnica. Od niniejszej decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania za moim pośrednictwem w terminie 14 dni od daty otrzymania decyzji do dyrektora Wydziału Planowania Przemysłowego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego UW w Słupsku.

Napisał odwołanie. Po miesiącu otrzymali odpowiedź w postaci zawiadomienia o planowanej na określony dzień i godzinę wizji lokalnej. W wyznaczonym dniu nikt z Urzędu Wojewódzkiego nie przejechał. Przedstawicielka wspomnianego wydziału przyjechała na drugi dzień i w towarzystwie przyznika z gminy obejrzała teren. Wkrótce nadeszło pismo — decyzja.

Dyrektor Wydziału Planowania orzekł: uchylić w całości zaskarżoną decyzję (a więc decyzję naczelnika — dop. red.), wstrzymać roboty budowlane, zezwolenie na kontynuowanie robót budowlanych będzie możliwe po uzyskaniu nowego pozwolenia na budowę. W uzasadnieniu napisano m.in.: W myśl art. 32. ust. 1. pkt. 1 prawa budowlanego (...) pozwolenie na budowę traci ważność, jeżeli budowa nie została rozpoczęta w ciągu dwóch lat od daty wydania pozwolenia (...) w konsekwencji prace budowlane (wylane ławy fundamentowe) muszą być traktowane jako samowolne. (...) Wniosek o pozwolenie na budowę, jaki Obywatelka powinna złożyć ponownie, będzie rozpatrzony po ostatecznym ustaleniu linii gazociągu i zatwierdzeniu planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego wsi Kobylnica.

Przewidziano zakończenie wspomnianych

Telefony

SŁUPSK 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyczna Informacja Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska. Telefon zaufania „A” tel. 242-78, czynny w środy i piątki — g. 16—20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Słupsku — 278-67.

Dyżury

SŁUPSK — 77002, ul. Wojska Polskiego, tel. 228-93
ŁĘBORK — 77007, ul. Czołgiściów, tel. 621-705

Kino

SŁUPSK: MILENIUM — sala Pomorska — Kosmiczne jaja (USA, I. 12) — g. 18.00, Biały zając (wł. I. 15) — g. 18.00, Wpływ Księżycy (USA, I. 18) — g. 20.00, sala Mieszko — Nietykali (USA, I. 18) — g. 17.00, 19.15, sala Anna — seans wideo — g. 12.15, 14.00, 15.45, 17.30, 19.15, 21.00.
POLONIA — Krótkie spieję (USA, I. 12) — g. 14.30, 16.30, Nocne gry (fr., I. 18) — g. 18.30, seans wideo — g. 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, wideorama — duża sala — g. 20.30.
MŁODZIEŻOWE CENTRUM KULTURY (al. 3 Maja) — Uciekający pociąg (USA, I. 18).
BYTÓW: ALBATROS — Critters (USA, I. 12).
CZARNE: PRZODOWNIK — Protektor (USA, I. 18), WIARUS — Zdrada i zemsta (Hongkong, I. 15).

CZŁUCHÓW: UCIECHA — Elektroniczny mordca (USA, I. 15).
DAMNICA: RELAKS — Śmiercionośna ślicznotka (USA, I. 18).
DEBRZNO: PIONIER — Mściciel znad Żółtej Rzeki (Hongkong, I. 15).
DĘBNICA KASZUBSKA: JUTRZENKA — Śnieżka (CSRS, I. 15).
KĘPICE: PRZYJAZŃ — Łabędzie śpiew (pol., I. 15).

ŁĘBA: RYBAK — Bliskie spotkanie z wesołym diabłem (pol., b.o.), Cobra (USA, I. 15), Sztuka kochania (pol., I. 15).

MIASKO: GRAZYNA — Kaczor Howard (USA, I. 15).

PRZECHELEWO: JEDNOŚĆ — Złote dziecko (USA, I. 12).

REDZIKÓW: DELTA — Przemienilo z wiatrem (USA, I. 12).

SIEMIOWICE: MUZA — Jak żyć (pol., I. 15).

SŁAWNO: SŁAWA — Nocny jastrząb (USA, I. 15).

USTKA: DELFIN — O książniczkę Jutrzenki i latającym szewcu (CSRS, b.o.), Interkosmos (USA, I. 12), Osaczona (USA, I. 18).

(gm)

Sygnały CZYTELNIKÓW

Ile kosztuje mleko?

Słupsk. Mieszkańcy Słupska zdezorientowani w nowej sytuacji rynkowej zasygnalizowali, że na rynku mleczarskim panuje cenowy galimatias. Prosil, by podać ujednolicony cennik artykułów mleczarskich sprzedawanych w sklepach spożywczych w Słupsku.

Głównym dystrybutorem artykułów mleczarskich na słupski rynek jest Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” otrzymująca produkty z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Słupsku i pokrewnych branżowo spółdzielni z innych miejscowości i województw. W dniu 3 sierpnia w sklepach „Społem” litr mleka chudego kosztował 30 złotych, litr mleka tłustego — 110 zł. Twaróg chudy kosztuje w Słupsku 150 złotych, tłusty — 360 zł. Dotyczy to 1 gatunku. Masło stolowe formowane kosztuje 2.240 zł za kilogram, masło „Ekstra” świeże 2.350 zł za kilogram, masło „Ekstra” w blokach — 2.300 zł, masło „Ekstra” chłodnicze 2.400 zł (formowane). Czwierćlitrowa butelka śmietany 12-procentowej kosztuje 700 złotych, śmietany homogenizowanej — 720 zł a półlitrowe foliowe opakowanie maślane — 100 złotych.

PSS „Społem” zastrzegła, że z dniem 5 sierpnia niektóre z podanych cen mogą ulec zmianie. Na wyroby mleczarskie w Słupsku ustalono marżę 15 procent z wyłączeniem serów homogenizowanych, na które obowiązuje marża 25 procent. (ce)

prac planistycznych na koniec września br.

I o co właściwie chodzi państwu W.? Po pierwsze nie wywiali się z terminu, bo nie rozpoczęli budowy domu w ciągu dwóch lat. Po drugie — logiczne jest, że nie powinno się mieszkać na bezcze prochu, czyli w domu zbudowanym bezpośrednio nad gazociągiem wysokiego ciśnienia. Okazuje się jednak, że mają o co walczyć. Zastanawiamy się, co działo się, gdyby budynek mieszkalny już stał? Czy uložono by pod nim nitkę gazociągu? A może nakazano by rozbiórkę obiektu? Raczej ani jedno, ani drugie. Po prostu przebieg rurociągu można zaplanować tak, aby nie kolidował z innymi obiektami.

Jak poinformowano w Wojewódzkim Biurze Planowania Przemysłowego w Słupsku, projekt planu opracowany jest przez przez biuro projektowe w Gdańsku, ale lokalne władze mają znaczący wpływ na ostateczny kształt planu. Naczelnik gminy powinien przedstawiać projektantom propozycje „niekonfliktowe” poprawienia gazociągu. Przecież ostateczny plan zatwierdzać będzie Gminna Rada Narodowa, a naczelnik jest jej organem wykonawczym. Skoro wcześniej wydał zezwolenie na budowę domu jednorodzinnego, to później powinien starać się pogodzić te dwie inwestycje.

Pan naczelnik Wojciechowski nie widzi problemu. Uważa, że jest możliwość przesunięcia gazociągu. Nie powinno być na marne to, co państwo W. już do tej pory zrobili na swojej działce. Twierdzi, że nie stoi na przeszkodzie, aby wydać drugie zezwolenie na budowę, ale trzeba poczekać na zakończenie prac projektowych. Niech przyjdą do urzędu — mówi — to załatwimy sprawę.

Ostatnia wypowiedź naczelnika brzmi zupełnie inaczej niż urzędowa treść decyzji o wstrzymaniu budowy. Państwo W. jednak martwią się, że prace planistyczne mogą przeciągnąć się o wiele miesięcy, a tymczasem cement niszczy na działce.

ZBIGNIEW MAJEROWSKI

WTOREK

Telewizja

PROGRAM 1

8.50 „Domator” — aerobik z Mariolą
9.00 Teleferie: „Wakacje z Neptunem”
9.30 Kino Teleferii: „Chłopcy z nieszczęśliwego osiedla” (III) „Sposób na złodzieja” — serial węgierski
10.00 Wiadomości
10.10 Dodatek gospodarczy
10.25 „Moja kuzynka Rachela” (IV oś.) — serial amerykańsko-angielski
16.55 Program dnia
17.00 Piosenki Powstania Warszawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 „Kolumbowie” (V oś.) — „Śmierć po raz drugi” — serial TP
18.25 „Z wiatrem i pod wiatr” — mag. żeglarski
18.50 „Bez granic”
19.00 Dobranoc „Przygody Bączka i Pączka”
19.10 „Od A do Z” — Z jak ziarno
19.30 Dziennik
20.05 „Moja kuzynka Rachela” (IV oś.) — serial ameryk.-angielski
20.55 Kroniki PAT — tak było...
21.05 Pieniądże leżą na granicy — pr. publicystyczny
21.25 „Festiwal solidarności” — rep.
21.55 Studio „Solidarność”
22.40 Echo dnia

PROGRAM 2

17.55 Program dnia
18.00 Telerama
18.30 „Wojna domowa” (XIII) — „Młode talenty” — serial TP
19.15 „Piknik Country” — zza kulis
19.30 „Blisko nieba” — mag. alpinistyczny
20.00 SPORT — Mityng lekkoatletyczny — Grand Prix z Budapesztu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Jak po maśle” — film prod. francuskiej, reż. Nina Companez
23.20 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

Wtorek, 8 sierpnia

4.30 „120 minut” — pr. inf.-muz.
6.35 „W letnim parku”
7.10 „Osmiornica” — film tv prod. wł., odc. II
8.05 Poemat A. Puszkina „Poltawa” reżyty S. Szakurov
9.20 „Świat teatru lalek” — część II
10.10 „To było... było”

13.35 Rosyjskie pieśni ludowe
14.00 „Drugie życie starej fotografii” — film dok.
14.30 Film muz.
14.50 Film anim.
15.30 „O czym śpiewają dzieci świata” — „Złote wrota” — opowieść muzyczna
16.00 „Komitet partyjny i przebudowa”
16.45 Dziś na świecie
17.25 „Jak Kozacy pomagali muszkieterom” — film anim.
17.45 „Moskiewski Muzyczny Festiwal Pokoju”
18.00 „Świat w obiektywie”
19.00 Dziennik „Wzrost”
19.40 „Osmiornica” — film tv prod. wł., odc. II
20.35 Dziś na świecie
20.50 „Co się dzieje w Estonii?” — część II
21.50 „Siedemnaście mgieł wiosny” — film tv, odc. II
23.00 Wiadomości
23.05 Program sportowy
23.35 Film muzyczny

Środa, 9 sierpnia

4.30 „120 minut” — pr. inf.-muz.
6.35 „O czym śpiewają dzieci świata” — „Złote wrota” — opowieść muzyczna
7.25 „Osmiornica” — film tv wł., odc. III

8.25 „Oczywiste — niewiarygodne”
9.25 „Świat teatru lalek” — część III
10.15 VIII Międzynarodowy Festiwal Telewizyjnych Programów o twórczości ludowej

13.35 „Skarbnica muzyczna” — utwory F. Liszta wykonuje R. Kerer
14.25 Film dok.
14.55 Film anim.
15.15 „Przechadzka po Singapurze” — program z okazji święta narodowego Singapuru
15.45 „Twórczość ludowa”
16.15 „Agro” — przegląd telewizyjny
16.45 Dziś na świecie
17.00 Film dok.
17.30 Film anim.
17.40 „Stypa” — film fab. prod. radz.
19.00 Dziennik „Wzrost”
19.40 „Osmiornica” — film tv wł., odc. III

20.40 Dziś na świecie
20.55 Występ chóru
21.40 „Siedemnaście mgieł wiosny” — film tv, odc. III
22.45 Wiadomości
22.51 „Pięta strona świata” — monodram Z. Wysokowskiego
0.11 A. Vivaldi — „Pory roku” — cztery koncerty na skrzypce i orkiestrę kameralną w wyk. „Wirtuozów Moskwy”



Radio

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Komunikaty energetyczne i gazownictwa: 7.55, 13.00, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00

0.07 Wczoraj w kraju 5.30—8.00 Poranne sygnały 8.15—8.45 Muzyka poranna 9.00—11.57 Lato z radiem 11.59 Sygnał czasu i hejnał 13.30 Przebieg mistrzów 14.05—16.00 Magazyn muzyczny „Rytm” 16.05 Muzyka i aktualności 17.00 Ten staro, dobry jazz 17.50 Kto tak pięknie gra: Hagag 18.20 Koncert dnia 19.35 Radio dzielom 20.15 Koncert zyczeń 20.10 Komunikaty Totka 20.45 B. Tróciński: „Tędy przeszedł śmierć” 21.05 Kronika sportowa 22.05 Na różnych instrumentach 22.15 Wieczory chopinowskie 23.15 Panorama świata 23.30 Jazz dla wszystkich

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 8.00, 13.00, 21.00, 0.55
Skrócony test stereo: 13.50, 18.30, 24.00

5.30—8.00 Program lokalny 8.10 Poranna serenada 8.40 Archiwum polskiej piosenki 9.00 H. Böll: „Kobiety na tle krajobrazu z rzeką” — odc. I (powt.) 9.20 Piosenki na lato 9.50 John Hutton: „Herriot Street 29” (powt.) 10.00 Wakacje melomana 11.10 Muzyczny non stop (cz. II) 11.40 Z malowania ekscylni 12.05 Muzyczny non stop (cz. II) 12.40 Polscy laureaci konkursów muzycznych 13.20 Szatafeta orkiestr 13.50 Koncert na biał: Złota Tarka 18 (cz. I) 15.00 Album operowy 15.30 Polski rock 17.15 Dzieła, style, epoki 18.15 John Hutton: „Herriot Street 29” 18.30 Wakacyjny klub stereo 19.30 Wieczór w filharmonii 21.20—1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

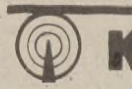
Serwis Trójki: 6.00 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

8.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05—11.30 Między rockiem a Hitchcockiem 11.30 W stylu koncertującym 12.05 W tonacji Trójki 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Lato w filharmonii 15.05 Przypomnijmy zespół Rembow 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 19.30 Złota lata bluesa 20.00 Cały ten rock 21.00 Punctum contra punctum 21.45 „Zeromski a sprawa niepodległości” 22.05 24 godzin w 10 minut 22.15 Reggae, pieśni wydróweńców — aud. 23.00 Opera tygodnia 23.15 Soul, muzyka duszy — aud.

PROGRAM IV

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 11.00, 19.30, 23.30

5.00—7.00 Muzyczny poranek 7.50 Halo, wakacje! 9.00 Miniatury jazzowe 9.10 Jesień nie zawsze złota 10.00 „Słoneczne lektury” 10.30 Muzyka ery komputerów 11.55 Muzyka odnaleziona 12.30 „W Jezioranach” 13.00—16.20 Popołudnie młodych słuchaczy 16.20 Z wielkich oper — aud. 17.30 Magazyn „Solidarni” 18.30 J. francuski 18.50 Studio ekspertów 19.45 Kameralistyka jazzowa 20.10 Z teki kompozytorskiej R. Poznankowskiego 21.10 Refleksje i rezonanse muzyczne 22.00—22.50 Wieczór muzyki i myśli: „Technika i dźwięk” — aud.



Koszalin

5.30 Studio Bałtyk 13.05 Forum D. Czerniawska 16.00 Przegląd Aktualności 16.05 Z cyklu nasz czas J. Rudnik 17.12 Program na jutro

Sukces młodych zapaśników

Sukcesem zakończył się start polskich zapaśników w mistrzostwach świata juniorów w stylu klasycznym w Budapeszcie. Złoty medal w wadze 48 kg zdobył Krzysztof Czyżewski. Jan Kasprzak został wicemistrzem świata w kategorii 68 kg, natomiast brązowe medale zdobyli Ryszard Wolny (62 kg) oraz Wojciech Grochowski (100 kg). W klasyfikacji medalowej mistrzostw Polska uplasowała się na drugim miejscu za ZSRR, a w punktowej na trzecim miejscu razem z Kubą.

Kotwica wróciła z pucharem



Kolejny sukces na swym koncie odnotowali łuczniczki Kotwicy Kołobrzeg. Startując na ogólnopolskich zawodach o memoriał Czesława Ochockiego w Poznaniu Kotwica wynikiem 5.738 pkt. zajęła pierwsze miejsce i uhonorowana została okazalym pucharem, kolejne dwa miejsca obsadziły zespoły Surmy Poznań — 5.686 pkt. i Łączności Bydgoszcz — 5.338 pkt. W konkurencji indywidualnych kołobrzeżanki plasowały się na czolowych pozycjach. Wśród siołerek bezkonkurencyjną była Beata Rozwód — 1.245 pkt., trzecią była Justyna Jezierska — 1.100 pkt., a piątą była K. Wojciechowska — 1.085 pkt. Najlepszym wśród siołerek był J. Gilewski (Marymont W-wa) — 1.261 pkt., na piątym miejscu uplasował się Sławomir Michałek z Kotwicy — 1.175 pkt. W kategorii młodziaków prym wiodł T. Graczykowski (Spolek Łódź) — 1.169 pkt., a na trzecim miejscu uplasował się Tomasz Stulgłowski z Kotwicy — 1.133 pkt. Sekcja łucznicza Kotwicy Kołobrzeg zaprasza wszystkich sympatyków łucznictwa na molo, gdzie dziś o godz. 16.00 odbędzie się pokazowe strzelanie z łuków wyczynowych w wykonaniu najlepszych zawodników z Kotwicy. Następnie mogą starować z czasowicze, a dla wszystkich są przewidziane drobne upominki. (Jot-es)

Z REGIONU

W Bydgoszczy odbyły się ogólnopolskie regaty kajakowe w kategorii młodziaków. W zawodach tych brali udział zawodnicy z Darzboru Szczecinek i Hubertusa Biały Bór. Większych sukcesów na tych zawodach oni nie zanotowali. Jedynie czwórka młodzieży Darzboru na 500 m w finale „B” zajęła pierwsze miejsce. Osada Darzboru wystąpiła w składzie: Agnieszka Bals — Dorota Krotkiewicz — Marzena Stasiukiewicz — Edyta Wilczek.

W turnieju TSC dominowali gospodarze

W Berlinie zakończył się międzynarodowy turniej bokserski TSC. Z zawodników polskich najdalej, bo aż do półfinału zaszedł Dariusz Kaim w wadze 63,5 kg. Polak przegrał z późniejszym triumfem Otto (NRD). W turnieju w siedmiu wagach zwyciężyli reprezentanci gospodarzy. Wyniki finałów: waga 48 kg Jan Gust (NRD) — Orlando Ascencio (Kuba) pkt 51 — Raul Gonzalez (Kuba) — Pastor Pule (Zambia) pkt. 54 — Dieter Berg (NRD) — Arsenio Vidal (Kuba) pkt. 57 — Eddy Suarez (Kuba) — Felix Bwalya (Zambia) RSC (przewaga I runda) 60 — Andreas Zuelow (NRD) — Joerg Heidenreich (NRD) pkt. 63,5 — Andreas Otto (NRD) — Orsubek Nazarov (ZSRR) pkt. 67 — Siegfried Mehner (NRD) — Juan Carlos Lemus (Kuba) pkt. 71 — Jose Luis Hernandez (Kuba) — Torsten Schmitz (NRD) — ko II runda. 75 — Sven Ottke (RFN) — Christian Sobocki (NRD) poddanie 3 runda. 81 — Henry Maske (NRD) — Sven Lange (NRD) pkt. 91 — Jewgienij Sudakov (ZSRR) — Axel Schulz (NRD) pkt. Powyżej 91 kg — Maik Heydeck (NRD) — Armando Campuzano (Kuba) pkt.

W PŚ prowadzi Sean Kelly

Liderem rywalizacji o kolarski Puchar Świata zawodowców jest Irlandczyk Sean Kelly, który zgromadził 36 pkt i wyprzedza Fransa Maasena (Holandia) — 23, Edwina van Hooydoncka (Belgia) — 20, Hermana Frisona (Belgia) — 19, Laurenta Fignona (Francja) — 16, oraz Erica van Lanckera (Belgia) — 15 pkt.

Kolejnym wyścigiem zaliczanym do klasyfikacji pucharu było Grand Prix Ameryki w Montrealu. Zawodnicy ścigali się na dystansie 224 km, na trasie mistrzostw świata w 1974 r. Pierwsze miejsce zajął Jorg Muller (Szwajcaria) z grupy PDM (udanie zaatakował na 15 km przed metą) — 6:03,39 i wyprzedził o 57 sekund Yvona Madiota (Francja).

Lekkoatletki w gronie najlepszych, lekkoatleci wśród średniaków

Lekkoatletki pozostały w gronie najlepszych drużyn kontynentu, lekkoatleci pozostali w śród średniaków, a więc niby nic się nie zmieniło... Tak może się tylko wydawać.

Przed wyjazdem do Gateshead, żaden trener nie dawał nawet cienia szansy na pozostanie Polek w grupie „A” Pucharu Europy; a i same zawodniczki nie bardzo wierzyły w cud. A jednak! Zajęły szóste miejsce z dorobkiem 56 punktów, wyprzedzając aż o 13 pkt. zespół Bułgarii i o 30 CSRS. Puchar zdobyła NRD — 120 pkt., która wyprzedziła ZSRR — 95, W. Brytanię — 94, RFN — 79 i Rumunię — 72 pkt. Do grupy „B” zdegradowane zostały zespoły Bułgarii i CSRS.

W rywalizacji mężczyzn, Puchar Europy zdobyli niespodziewanie lekkoatleci. W. Brytania — 114 pkt. za nimi uplasowały się ZSRR — 107, NRD — 103, Włochy — 94 (3 zwycięstwa), Francja — 94 (1 zwycięstwo) i RFN — 91 pkt. Do grupy „B” spadli Czechosłowacy — 62 pkt. i Hiszpanie — 53 pkt.

Polskie lekkoatletki, którzy startowali w Brukseli, nie wystąpiły za dwa lata w grupie „A”. Zajęły trzecie miejsce, w tym samym dorobkiem punktowym (102 pkt.) co Szwedzi, ale o trzeciej pozycji zdecydowała korzystniejsza liczba zwycięstw i drugie miejsce. Awansowały zespoły Bułgarii — 107 oraz Węgry 103,5 pkt.

W niedzielę Polacy odnieśli trzy zwycięstwa. Tomasz Nagórka wygrał bieg na 110 m ppi w czasie 13,49, a więc tylko o jedną setną sekundy gorzej od własnego rekordu kraju. Gdyby nie skoślił ośmiu płotków, wynik byłby z pewnością znacznie lepszy. Nie zawiódł Bogusław Mamiński, zwyciężając „na luzie” na dystansie 3 000

m z przeszkodami (8.33,61). Po twardej walce ze Szwedami, pierwsze miejsce zajęła w niezłym czasie 3.05,47 sztafeta 4x400 m.

Te trzy zwycięstwa i dobra postawa w kilku innych konkurencjach (m.in. w rzucie oszczepem 2. miejsce zajął zawodnik słupskiego Gryfa, Stanisław Witke z wynikiem 74,32 m) zdążyły się na nic, wobec trzech fatalnych wpadek. W rzucie młotem L. Kowalski zajął ostatnie miejsce rezultatem 65,16, o kilka metrów gorzej od jego możliwości. Równie mocno rozczarował w skoku w dal A. Klimaszewski. Użyłszy zaledwie 7,57, co dało mu ostatnią pozycję w konkursie. O tymże (zabrakło kontuzjowanych Mirosława Chmury i Mariana Kolasy), Ryszard Kolasz skoczył 5 metrów, co wystarczyło jedynie do szóstej lokaty.

W sobotę nasi zawodnicy nie zajęli ani jednego ostatniego miejsca, zaś przyjemnych niespodzianek było więcej niż drobnych rozczarowań. Największą sprawił w trójskoju Andrzej Grabarczyk, wygrywając z mistrzem olimpijskim, mistrzem świata i Europy, Bułgarem Christo Markowem. Tomasz Jedrusik triumfował na 400 m. drugą pozycję zajął 20-letni Artur Partyka w skoku wzwyż, poprawiając o 2 cm rekord życiowy. Przegrał tylko ze znakomitym Szwedem, Patrikiem Sjoeborgiem, który po zaliczeniu 2,40, trzykrotnie, lecz bez powodzenia atakował rekord świata.

Wracając do naszych lekkoatletek, to trzeba przyznać, że walczyły niezwykle ambitnie, jakby chciały udowodnić: „my wam (szkoleniowcom) jeszcze pokażemy...”

Ewa Kasprzyk, która twierdziła, że po kontuzji zbliża się raczej do poziomu TKKF, zajęła trzecie miejsce w biegu na 200 m w czasie 23,72.

Polscy łucznicy w czołówce

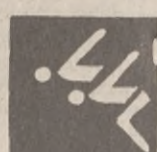
Pierwsze miejsce podczas międzynarodowych zawodów łuczniczych w Erlangen w konkurencji kobiet zajął zespół ZSRR — 957 pkt. przed Polską — 930, RFN — 924, Włochami — 920, Hiszpanią — 909, i Holandią — 898 pkt. Rywalizację łuczniczków wygrali zawodnicy ZSRR — 990 pkt. wyprzedzając Francję — 917, Polskę — 916, Finlandię — 915, RFN — 913 oraz Danię — 913 pkt.

Eliminacje

W drugim eliminacyjnym meczu mistrzostw świata strefy Ameryki Płd. (grupa 3) piłkarze Wenezueli przegrali z Chile 1:3 (0:2). Bramki dla Wenezueli: Fernandez (65), dla Chile: Aravena — 2 (5:34), Zamurano (85).

W minioną niedzielę piłkarze Granitu Świdwin rozegrali pierwszy pojedynek barażowy o wejście do ligi makroregionu wielkopolskiego. Pojedynek rozegrany w Międzyzdrojach z miejscowym Orłem zakończył się porażką Granitu 1:2 (1:0). Zespół ze Świdwina jeszcze do 70 min. prowadził 1:0, gospodarze w ciągu następnych 8 minut zdobyli dwie bramki i zwyciężyli. Pojedynek rewanżowy między Granitem i Orłem rozegrany zostanie już w dniu dzisiejszym w Świdwinie o godz. 17.00. Po tym meczu będzie wiadomo który z zespołów uzyska awans do ligi makroregionu, oby nim był Granit. (Jot-es)

Szykowali formę na ME w Bonn



Mistrzostwa Polski powinny być po to, aby w sportowej rywalizacji wyłaniać najlepszych sportowców danej dyscypliny w kraju. Takimi ostatnimi mistrzostwa pływaków nie były. Ale obwiniać za to działaczy PZPi. I trenerów, twórców takiego właśnie kalendarza, chyba nie można. Winnych chyba w ogóle nie było. Paradoks?

Trudno było dokonać wyboru. Albo zorganizować mistrzostwa w czerwcu, ale bez „amerykanów” trenujących przed ME w Mission Viejo, albo poczekać na nich kosztem obniżenia poziomu. Przed takim dylematem stanęło polskie pływanie. Wybrano wariant drugi i nie żalował tego na pewno mieleccy kibice i młodzi zawodnicy. Mogli przypatrzeć się mistrzom, a także nawiązać z nimi wyrównaną i czasami zwycięską walkę.

Wyłamał się tylko z tego schematu Artur Wojdat, wielka indywidualność zawodów. Wygrał wszystko — cztery starty, cztery złote medale od 50 m poprzez 100, 200 do 400 m stylem dowolnym. Choć wyniki, poza rekordem Polski na 80 m, uzyskał słabsze od swych „życiowych”, nikt mu nie zarzucił bumelantstwa i lekceważenia mistrzostw. Młodo

tego, uzyskał na 200 i 400 m najlepsze wyniki w tym roku, zapowiadające systematyczny poprawę formy.

Trzeba bowiem stwierdzić, że nasi najlepsi, zakwalifikowani na rozpoczynające się już za tydzień ME w Bonn, startowali w Mielcu „z marzu”. Ze specjalnych przygotowań. Ich udział poprzedziła ciężka praca na zgrupowaniu na Oksywlu, będzie ono kontynuowane w Mielcu do czwartku włącznie, ale z powolnym schodzeniem z maksymalnych obciążeń. Przykładem niech będzie Mariusz Podkościelny, który w Mielcu pływał codziennie ok. 8—9 km treningowych. Stąd słabszy występ na 200 m oraz rezygnacja z pewnego złotego medalu na 1500 m dow. ME ważniejsze.

W tym też leżą przyczyny porażek innych reprezentantów — Rafała Szukaly, Beaty Kaszuby, Alicji Peczek, Dariusza Jarzyny czy Macieja Koneckiego. Jednak im bliżej końca mistrzostw, zawodnicy ci odzyskiwali wigor, świeżość, a wyniki szły w górę. Zaufać należy zatem trenerom, którzy dbają o to, by ich podopieczni byli w Bonn w najwyższej życiowej formie. Bo tylko — jak zapewniali szkoleniowcy i sami zawodnicy — rekordy życiowe będą świadectwem dobrego występu. (Jot-es)

Z boisk piłkarskich

POD ZNAKIEM REMISÓW

Druga kolejka rozgrywek Bundesligi stała pod znakiem remisów. Na osiem spotkań aż sześć zakończyło się podziałem punktów, w tym oczekiwane z największym zainteresowaniem Borussia Mönchengladbach z Bayernem Monachium. 34 tys. widzów opuściło stadion w minutowych nastrojach, obie drużyny grały bardzo ostrożnie, nie ryzykowały otwartej gry, odnosiło się wrażenie, że remis satysfakcjonuje obie ekipy. Nie padła żadna bramka. Zawiodł także mistrz kraju sprzed roku Werder Brema, remisując 2:2 u siebie z beniaminkiem Fortuna Düsseldorf. Jedną z bramek zdobył dla Werderu weteran Bundesligi, 38-letni Manfred Burgmueller.

DUŻO BRAMEK WE FRANCJI

W 4 kolejce ekstraklasy francuskiej padło 29 goli — najwięcej w tym sezonie (tylko jeden mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym: Monaco — St. Etienne). Najlepszą skutecznością popisał się piłkarz Nantes, gromiący u siebie 5:1. Racing Paris. Ciekawe, że wszystkie gole padły po przewisie, a trzy bramki dla zwycięzców zdobył Jugosłowianin Jacovljevic. Nagroda za

skuteczność — foteł wicelidera dla Nantes (6 pkt. w czterech meczach) dzielony z mistrzem — Olympique Marsylia. Prowadzi zespół Bordeaux, pokonując u siebie 1:0 Sochaux.

SZEŚC SZWÓW NA GŁOWIE LINEKERA

Gary Lineker ma pecha. Tuż przed rozpoczęciem rozgrywek ekstraklasy napastnik Tottenhamu doznał przykrej kontuzji. Podczas towarzyskiego meczu „Spursów” z Glasgow Rangers (0:1), Lineker zerwał się ze swym kolegą Paulem Gascoinem a rozcięta na głowie skóra wymagała szybkiej pomocy lekarskiej i nałożenia szwów. Był to nieszczęśliwy mecz dla Tottenhamu. Dwaj inni piłkarze tego klubu — Hiszpan Nayim i Chris Houghton wprost ze stadionu pojechali z kontuzjami do szpitala.

ODPOWIEDZIALNY ZA WSZYSTKO

Kolejnym trenerem piłkarskiej reprezentacji Bułgarii został mianowany Iwan Wucow. Oprócz reprezentacji odpowiedzialny będzie również za drużynę olimpijską. Wucow występował w przeszłości w reprezentacji Bułgarii, biorąc udział w mistrzostwach świata w 1966 r. w Anglii.

Nadzieje gryfitów

PIERWSZE trzy kolejki sezonu ligowego 1989/90 pokazały dobitnie, że reorganizacja rozgrywek była potrzebna. W drugiej i trzeciej lidze poziom spotkań wyraźnie podniósł się. Stało się tak dzięki wyeliminowaniu zespołów przeciętnych, które egzystowały korzystając ze sztucznie rozbudowanych lig. Szkoda tylko, że pozostawiono aż 16 zespołów w ekstraklasie... Sympatycy futbolu na Pomorzu Środkowym emocjonują się rozgrywkami grupy pierwszej III ligi. Gra tam bowiem drużyna Gryfa Słupsk. Zespół bardzo młody, praktycznie w fazie przebudowy. Podopieczni trenera Tadeusza Wanata są w bardzo trudnej sytuacji,

trafili na wymagających rywali. Prowadzi w tabeli solidny team Ostrowi Ostrów Wielkopolski (poprzednio grupa śląska). Na drugim miejscu jest Warta Poznań, która ma w swoim składzie byłych pierwszoligowców: Bzdęga, Marchewicza i Świątkę (grał przed laty w Gryfie). Trzecia jest eks-drugoligowa Celuloza Kostrzyn. Zaskakuje słaba postawa drużyn z okręgu bydgoskiego, Chemik Bydgoszcz ma tylko jeden punkt, natomiast Wola Świecie i Polonia Bydgoszcz są bez jakiegokolwiek zdobycza. Słabo też grają drużyny Trójmiasta. Na tym tle słuszy gwardziści prezentują się całkiem nieźle. Zajmują 9 miejsce z czterema punktami. Kibice z nadzieją oczekują ich kolejnych występów. (ebaur)

Głos Pomorza

„Głos Pomorza” — Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół. Redaktor naczelny — Andrzej Czechowicz

Koszalin W sierpniu br. odwołuje się redakcyjne porady prawne. Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefony: sekretariat i dział ogłoszeń — 251-95; reporterzy — 254-66 i 224-56. Porady prawne w środy od godz. 14.30 do 16.30.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna — 240-27, telex — 0532264.

Biuro Ogłoszeń: ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. M-13